OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.
Nr 5 — Rok XIV Kraków, 30 stycznia 1938 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY



Matka Boska Gromniczna

MILION, KTÓRY CZEKA...

Osiem milionów rodaków żyje za granicą. Tylu ludzie, ile zamieszkuje np. państwo belgijskie. Emigrantów naszych znają puszcze Brazylii, fabryki Stanów Zjednoczonych, huty Niemiec, kopalnie Francji i Belgii, folwarki Łotwy i Danii. Chłop nasz przed dziesiątkami lat odkrywał i kolonizował dziewicze lasy Argentyny i Kanady. Jeżeli tym ludziom nie pomożemy, jeżeli nie zwiążemy ich silnie z krajem macierzystym, to będą oni straceni na zawsze dla Polski. Ulegną prędko wynarodowieniu. Prawie ta cała 8-milionowa Polska zagraniczna, to ludność robotnicza i chłopska, przeważnie uboga. Odsetek ludzi wykształconych i zamożniejszych jest wśród niej znikomy.

Rosnąc w atmosferze większego lub mniejszego nacisku, stracą nasi wychodźcy węzły łączące ich z Macierzą. Jeżeli jednak zaopiekujemy się nimi, wyrośnie z nich olbrzymia potęga, awangarda Polski w świecie. W bogactwie naszej emigracji leży nasze bogactwo. W jej kulturze leży kultura nasza.

A jakaż jest największa i najpilniejsza potrzeba tych mas wychodźczych, osiadłych poza granicami Państwa Polskiego? Niewątpliwie szkoła polska. W różnych krajach różnie, ale nigdzie zbyt dobrze nie przedstawia się oświata w języku ojczystym wśród Polaków zagranicznych. W Czechosłowacji około połowa ogółu dzieci polskich uczy się w szkołach polskich — reszta w obcych, czeskich. Na Słowaczyźnie, mianowicie na Spiszu i Orawie, niema wcale szkół polskich. W Niemczech, gdzie miejscami sporo ludności polskiej jest nieuświadomionej narodowo, zaledwie 3 na sto dzieci polskich uczy się po polsku — reszta tylko po niemiecku. W Rumunii nawet połowa dzieci polskich nie korzysta z nauki polskiego. Na Białorusi i na Ukrainie Radzieckiej mniej więcej połowa dzieci polskich chodzi do szkół z językiem wykładowym polskim. Na Łotwie od r. 1931 pozamykano kilka szkół polskich. Litwini daleko bardziej, niż Łotysze, likwidują szkolnictwo polskie; wszystkie szkoły polskie są tam prywatne, utrzymywane za własne pieniądze ludności polskiej.

Francja, choć nasza sojuszniczka, wcale nie sprzyja szkołom polskim dla pół milionowego wychodźtwa polskiego. Mówiąc bez ogródek pragnie młode pokolenie polskie jak najprędzej sfrancuzić. Nie ma

tam weale szkół polskich, jest tylko nauka języka polskiego w szkołach francuskich, do których uczęszczają dzieci polskie. Lepsze już stosunki panują w Stanach Zjednoczonych. Jest tam przeszło 600 szkółek i szkół parafialnych dla dzieci polskich. Uczęszcza do nich przeszło ćwierć miliona dzieci i młodzieży. Polskość tych szkół polega przeważnie na tem, że uczą w nich codziennie godzinę języka polskiego jako jednego z przedmiotów.

Zebrawszy razem wszystkie liczby, przekonamy się, że z miliona mniej więcej dzieci polskich w wieku szkolnym, zaledwie około 5 na sto uczy się całkowicie w języku ojczystym, a około 30 na sto, kształcąc się w języku obcym, uczy się polskiego jako przedmiotu po parę godzin w tygodniu. Przyczyną tego niepomyślnego stanu rzeczy jest nie tylko niechętny czy wrogi stosunek władz szkolnych w różnych państwach, lecz także brak środków. Rodacy nasi za granicą to gromady przeważnie ubogie, ciężko pracujące. Składają grosze na polskie szkoły dla swych dzieci, ale niepodobna od nich wymagać, aby własnymi siłami zdołali utrzymać tyle szkół, ile im potrzeba. Dlatego naszym obowiązkiem tu w kraju jest pomagać Polakom zagranicznym do tworzenia nowych szkół polskich i utrzymania istniejących.

Nieocenionym zakładem do gromadzenia pieniędzy na szkoły polskie poza Polską jest „Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą". Istnieje od lat kilku i z każdym rokiem więcej gromadzi złotówek na to, aby dziecko polskie za granicą mogło się uczyć po polsku. Ofiara na poparcie oświaty polskiej za granicami Polski równa się czynnemu udziałowi w ekspansji polskiej kultury i co za tem idzie, w narastaniu siły narodowej i powiększaniu jej na zewnątrz.

Pod protektoratem P. Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego, Marszałka Edwarda Śmigłego Rydza i JEm. Prymasa Polski Ks. kardynała dr Augusta Hlonda odbędzie się w czasie od 15 b. m. do 15 lutego b. r. na terenie całego państwa zbiórka na fundusz szkolnictwa polskiego za granicą. Dotychczas zebrano przeszło 3 miliony złotych na szkoły polskie za granicą. Dnia 30 b. m. odbędzie się w całej Polsce „Dzień Polaka z za granicy", w którym odbędą się akademie i obchody poświęcone 8-milionowej Polonii zagranicznej.

Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej organizujące zbiórkę na fundusz szkolnictwa polskiego za granicą wydało liczne broszury i odezwy o Polakach zamieszkałych poza granicami Rzeczypospolitej.

Nie dopuścimy do wynarodowienia dziatwy polskiej za granicą.

W.

Na Niedzielę czwartą po Trzech Królach

EWANGELIA: Mat. VIII. 23—27.

Onego czasu: Gdy Jezus wszedł do łodzi, weszli z Nim uczniowie Jego: a oto poruszenie wielkie stało się na morzu, tak, iż się łódź wałami okrywała, a On spał. I przystąpili do Niego uczniowie Jego i obudzili Go, mówiąc: Panie, zachowaj nas, giniemy. I rzekł im Jezus: Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary? Wtedy wstawszy, rozkazał wiatrom i morzu, i stało się uciszenie wielkie. A ludzie dziwowali się, mówiąc: Jakiż jest Ten, że Mu i wiatry i morze są posłuszne?

„Jakiż jest ten, że mu i wiatry i morze są posłuszne?" Cuda Jezusowe budzą u ludzi dobrej woli podziw, a zarazem zbliżają ich do Jezusa. Daleko więcej winniśmy my ze świętym drżeniem i miłością wpatrywać się w nieskończoną istotę Boga naszego, kiedy okazuje nam już nie zewnętrzną Swą moc, ale cuda Swej Boskiej natury w Trójcy Św. W Starym Zakonie objawiał się Bóg wybranemu narodowi — nieraz bardzo namacalnie odczuwali Jego rękę — ale tylko zewnętrznie; nam zaś daje poznać Bóg Swe wewnętrzne życie. Dlaczego? Nowy Zakon, jako doskonalszy, żąda doskonalszej wiary, chociażby przechodziła nasze zmysły. Bóg, objawiając niepojęte misterium (tajemnicę) zmusza do upokorzenia nasz rozum i tak stawia go w należnym stosunku do Siebie. Rozum nie tylko ludzki, ale i anielski, odurzony okruchami światła i wiedzy, chciał się z Bogiem mierzyć: „będziecie jako bogowie" (1 Mojż. 3, 5), i był powodem wszystkiego złego. Wobec zaś niedających się pojąć głębin Bożej doskonałości w Trójcy Św. uczy się stworzenie najwyższej czci i uległej wiary na słowo Swego Stworzyciela. Lecz mamy w poznaniu Trójcy Św. jeszcze inną, może nie przeczuwaną nawet, większą korzyść. Bóg we wszystkim jest niepojęty; przedziwny i niepojęty jest też w ukochaniu człowieka. Ze swej natury nie mamy mocy, ni prawa wejrzeć w istotę Boga, przeto jest to ze strony naszego Stwórcy wywyższeniem nas i wzbogaceniem naszej wiedzy przez wiarę. Objawienie Trójcy Św. jest aktem najtkliwszej miłości, dla której chce Bóg Swe stworzenie, sposobem przechodzącym nasze siły i możność, uzacnić i uszczęśliwić, a Sobie tym większą cześć zapewnić. Bóg ze Swej istoty musi żądać we wszystkim chwały, nie może od nikogo i od niczego być zależnym. Sam mówi przez proroka: „Ja Pan, to jest imię moje; chwały mojej nie dam inszemu". Izaj. 42, 8).

Jeżeli gdzie, to w objawieniu się nam Trójcy Świętej sprawdzają się słowa Syna Bożego: „Już was nie będę zwał sługami: ...lecz was nazwałem przyjaciółmi, bo wszystko, com słyszał od Ojca Mego, oznajmiłem wam". (Jan 15, 15). Sługa nie ma prawa wchodzić w ściśle sprawy rodzinne swego pana; tylko przyjaciołom zwierzamy się ze swych tajemnic. Ale i odwrotnie w sercach naszych winien się rozpalić ogień miłości ku Bogu za Jego miłość ku nam.

Rozum ludzki poznaje Boga, tylko jako istotę najwyższą, od nikogo nie biorącą Swego istnienia, wszystkiem rządzącą. Takim do przyjścia Zbawiciela mogła znać ludzkość Boga. Prawda, i to poznanie żąda od nas miłości dla Boga, iż z dobroci Swej dał byt innym istotom. Ale całe bogactwo Bożej miłości stawia nam się przed oczy w Trójcy Św. „Bóg jest miłością" (1 Jan 4, 8) czytamy z uczniem miłości świętym Janem Ap. w Trójcy Św.: Bóg Ojciec przelewa Swą Boskość w Syna, a łączy Ich najwyższa Miłość, Duch Św. To nie srogi Bóg, lecz Bóg miłości. Na miejsce bojaźni przed Bogiem w Starym Testamencie, z poznaniem Trójcy Św. i Jej dobroci dla stworzenia, budzi się w duszach miłość i z niej płynąca najwyższa cześć. Miłość Trójcy Św. zmusza nas do miłości: „przyciska nas". (2 Kor. 5, 14). — „Miłujmy Boga — woła Apostoł — bo Bóg nas pierwszy umiłował". Objawienie nam Trójcy Św., to zadatek oglądania Boga w wiecznej chwale twarzą w twarz. Źródłem zaś tej chwały, to przede wszystkim sama Trójca Św. Czemże jest chwała stworzenia — niebiosa i ziemia opowiadają chwałę rąk Bożych (Psalm 18, 2) — wobec chwały, jaką ma Bóg w samym Sobie? Wszystka mowa świata jest tylko słabym oddźwiękiem świadectwa, jakie Bóg - Ojciec otrzymuje od Syna; w Nim, jak w zwierciadle odbija się cała piękność Ojca. Czemże jest miłość Serafinów i wszelkiego stworzenia, nie wyłączając samej Najśw. Marii Panny, wobec miłości w Duchu św., który jest tchnieniem Ojca i Syna? Pełnia życia i szczęścia w Trójcy Św. nie da się porównać z tym, co przepływa i rozgrzewa żyły i serca stworzeń we wszystkich wiekach.

„Albowiem trzej są, którzy świadectwo dają na niebie: Ojciec, Słowo (Syn Boży) i Duch święty: a ci trzej, jedno są..." (1 Jan 5, 7).

X. St. M.

——ooOoo——

KALENDARZYK TYGODNIOWY

30 stycznia niedziela: Marcyny p. m.
31 „ poniedziałek: Jana Bosko w., Piotra z Noli w.
1 lutego wtorek: Ignacego b. m.
2 „ środa: Matki Boskiej Gromnicznej (święto nieobow.)
3 „ czwartek: Błażeja b. m.
4 „ piątek: Andrzeja Korsini b.
5 „ sobota: Agaty p. m.

Pięćdziesięciolecie chwały św. Jana Bosko

Utrzymuje się, że Waldokko, nazwa przedmieścia Turynu we Włoszech, gdzie św. Jan Bosko założył swoje oratorium (świetlicę), pochodzi od Vallis occisorum, to znaczy: dolina pomordowanych. Tak nazwano miejsce męczeństwa trzech żołnierzy Solutora, Awentora i Oktawiana. Krew ich przelana w tym miejscu była nasieniem chrystianizmu dla północnych Włoch.

W tym miejscu uświęconym krwią męczenników od 1846 r. istnieje cytadela wychowania chrześcijańskiego, prawdziwej pobożności, Chrystusowej miłości — dzieło salezjańskie. Wymowna to apologia Kościoła, któremu w czasie świętego Jana Bosko odmawiano prawa do życia, prawa do wychowywania, do cywilizowania świata. Z doliny pomordowanych, z oratorium świętego Jana Bosko wyszły legiony zdobywców dusz dla Chrystusa w Japonii, w Chinach, w Australii, w Patagonii... Z doliny pomordowanych — z Waldokko — z oratorium księdza Bosko wyszły i po dziś dzień wychodzą zastępy apostołów i apostołek miłosierdzia chrześcijańskiego spełnianego pod różną postacią.



Dzieło zrodzone wśród grzmotów i błyskawic rewolucji przewalających się od krańca do krańca Europy zdumiewa wszystkich swoim wielkim rozwojem i wszechstronnością pracy.

Około siedemdziesiąt domów zostawił św. Jan Bosko przy swej śmierci 1888 roku. Była to pokaźna liczba placówek, jak na młode Zgromadzenie, powstające wśród niezliczonych trudności i sprzeciwów nawet ze strony tych, którzy powinni je byli popierać.

Salezjanie w roku śmierci swego założyciela pracowali we Włoszech, Francji, Hiszpanii, Ameryce Południowej... zajmując się wychowaniem młodzieży i misjami wśród Indian.

W 1914 roku, a więc w dwadzieścia sześć lat po śmierci św. Jana Bosko dwa Zgromadzenia Salezjańskie liczyły 870 instytutów: 519 męskich i 351 żeńskich.

W o g r ó d k a c h dziecięcych, szkołach elementarnych, gimnazjach, w szkołach zawodowych, technicznych, rolniczych, pensjonatach, sierocińcach, oratoriach świątecznych i codziennych, pod okiem Salezjanów i Salezjanek wychowywało się około 400.000 młodzieży. Oprócz tego tysiąc pracowników ewangelicznych w Pampas, Patagonii, Ziemi Ognistej, Mendez, Gualaguisa, Matto Grosso niosło dobrą nowinę i cywilizację dzikim ludom.

Dwadzieścia cztery lata później w chwili, gdy piszemy te słowa, zakony salezjańskie posiadają we wszystkich częściach świata potężną armię, liczącą około 10.000 salezjanów i 10.000 salezjanek, poświęcających się pracy prawie na dwu tysiącach placówek.

Nie mniejszą uwagę ściąga na siebie, oprócz pracy wychowawczej i misyj, prasa, jaką zajmują się duchowi synowie św. Jana Bosko. Dwadzieścia cztery szkoły drukarskie — między nimi największa w Turynie — zapełniają półki księgarń dziełami teologicznymi, liturgicznymi, a przede wszystkim dziełami dla młodzieży i ludu. Dodajmy do tego administrację dziennika papieskiego „Osservatore Romano". Dołączmy S. E. I. czyli Międzynarodowe Stowarzyszenie Wydawnicze, mogące się pochlubić ostatnio znakomicie postawionym wydaniem dzieł Ojców Kościoła i pióra salezjanów. Wspomnijmy o zdobyczach naukowych na polu geograficznym i przyrodniczym. Nie zapomnijmy na ostatek o dziesięciu stacjach meteorologicznych.

Oto mniej więcej obraz działalności Zgromadzeń, którym początek dał jeden z największych świętych, bezsprzecznie największy wychowawca, zmarły przed pięćdziesięciu laty święty Jan Bosko.

W czym tkwi tajemnica rychłego rozwoju zakonów ks. Jana Bosko? Jak wytłumaczyć to zjawisko, że jedna prowincja austriacka w 1917 r. licząca 10 domów, mimo trudności różnorodnych za przeciąg dwudziestu lat rozrosła się do siedmiu prowincyj i zdobyła sto kilkanaście placówek wychowawczych i duszpasterskich?

Duch świętego niezawodnie towarzyszy dziełu i ożywia je! Synowie duchowi świętego Jana Bosko odważnie kroczą po wytkniętych genialną myślą szlakach! Dzieło Świętego, stanowiące jedną z arterii żywego wiecznie organizmu Kościoła, jak On jest nieśmiertelne i bujnie się krzewi!

Tajemnica niepowszedniego zjawiska tkwi i w tym, że wielki wychowawca zrozumiał swój czas i jego potrzeby, że rozpoczynając pracę skierował wszystkie wysiłki na najbardziej zagrożoną komórkę organizmu społecznego — młodzież.

Genialny duch, towarzyszący zbawczemu dziełu, wierność wskazaniom ojca i zrozumienie czasu — to tajemnica glorii opromieniającej w ciągu pięćdziesięciolecia postać ongiś biednego pasterza, wychowawcy, twórcy wielkich dzieł, świętego Księdza Jana Bosko. **Z. K.**

U w a g a: Św. Jana Bosko czcimy w dniu 31. stycznia.

Życie katolickie w Niemczech wzmaga się

Jak wynika z danych statystycznych, zamieszczonych w „Kirchlicher Handbuch für das katholische Deutschland", zgromadzenia zakonne w Trzeciej Rzeszy, pomimo szykan, represyj, zniesławiających procesów itp. wykazują w ostatnich czasach wzrost liczby nowowstępujących członków. Od 1935 do 1936 r. liczba domów zakonnych powiększyła się z 514 do 525, zaś liczba zakonników z 11.449 do 13.360.

Inne liczby wykazują wzrost żywotnych sił w Niemczech. I tak o odrodzeniu religijnym świadczy liczba osób biorących udział w rekolekcjach (w r. 1935 — 110.275, w r. 1936 — 117.528). Zwłaszcza intensywnym pulsem bije życie religijne w diecezjach: wrocławskiej, monachijskiej, augsburskiej, rottenburgskiej, limburgskiej, bambergskiej. Na 21,760.065 katolików niemieckich wypełniło swe obowiązki religijne w związku z Wielkanocą w roku 1933 — 13,346.579 osób, w roku 1935 — 13,607.228. W ciągu roku 1935 w diecezjach pruskich 58.09 procent ludności katolickiej stale uczęszczało do kościoła na Mszę św. (w r. 1933 — 57,12 proc.). Najwięcej gorliwości religijnej wykazuje katolicka ludność diecezji Oldenburg (73.41 procent odbywa wszelkie przepisane praktyki religijne). Liczba studentów teologii wzrosła również dość znacznie: w roku szkolnym 1931/32: 4441 w roku 1935 — 5788.

Wyżej podane cyfry świadczą o tym, że mimo wszelkich trudności, szykan i represyj, w sercach katolików niemieckich żyje głęboka wiara i przywiązanie do religii, które nie tylko że nie osłabły pod wpływem niepomyślnych warunków egzystencji, ale przeciwnie, jeszcze się wzmogły.

Uchwały I. Polskiego Synodu Plenarnego w Częstochowie w 1936 roku

(Dokończenie)

W rozdziale X „O miejscach świętych“ znajdujemy m. in. następujące uchwały: „Osoby nieprzyzwoicie ubrane nie mają wstępu do kościoła, ani na nabożeństwa poza kościołem“ (uchw. 102, § 2). „Prezbiterium jest zarezerwowane dla duchowieństwa“ (103, § 1). „Kościoły, w których przechowuje się Przenajświętszy Sakrament powinny być codziennie przynajmniej przez kilka godzin otwarte dla wiernych“ (uchw. 105). „Synod Plenarny podkreśla zakaz udziału w aktach religijnych inowierców“ (uchw. 106). „DO ORSZAKU POGRZEBOWEGO NIE WOLNO DOPUSZCZAĆ OFICJALNYCH PRZEDSTAWICIELI STOWARZYSZEŃ POTĘPIONYCH PRZEZ KOŚCIÓŁ, ANI SZTANDARÓW LUB EMBLEMATÓW TYCH STOWARZYSZEŃ“ (uchwała 109).

* *

Rozdział XII mówi „O czci Boga i Świętych“. Według uchwały 111 „W każdej parafii kwitnąć powinna cześć dla Trójcy Przenajświętszej i Przenajświętszego Sakramentu oraz nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusowego“. Uchwała 112 brzmi: „Synod Plenarny usilnie zaleca wiernym zwyczaj pozdrowienia chrześcijańskiego: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — Na wieki wieków, Amen„. Z kolei następujące uchwały:

Uchwała 113 § 1: „Należy szerzyć cześć Najświętszej Panny Marii, która to cześć powinna zajmować szczególne miejsce w prywatnym i publicznym życiu katolickim. § 2: Synod Plenarny zaleca między innymi odmawianie Różańca świętego także w gronie rodzin i modlitwy „Anioł Pański“ oraz uczestniczenie w nabożeństwie majowym. § 3: Miesiąc marzec poświęcać należy czci św. Józefa w myśl zarządzeń Stolicy Apostolskiej“.

Uchwała 114 § 1: „W całym życiu Rzeczypospolitej powinna się skuteczniej zaznaczać cześć dla naszych Patronów niebieskich Świętych i Błogosławionych. § 2: Wytrwale prowadzić należy dawne i nowe procesy beatyfikacyjne i kanonizacyjne“.

Uchwała 115: „Należy baczyć, aby przy urządzaniu i odbywaniu pobożnych pielgrzymek nie wkradały się nadużycia i niewłaściwości, oraz aby pielgrzymki nie zatracały charakteru religijnego“.

Uchwała 117, § 1: „Synod Plenarny zarządza, aby polski tekst Lekcyj i Ewangelii był jednolity dla całej Polski w brzmieniu przyjętym przez Konferencję Biskupów. § 2: Konferencja Biskupów ustali także teksty i melodie pieśni kościelnych i głównych modlitw“.

* *

Ważne mają znaczenie uchwały zawarte w rozdziale XIII: „O posłannictwie nauczycielskim Kościoła“, mianowicie:

Uchwała 119 § 1: „Synod Plenarny przypomina rodzicom, że pierwszą szkołą religii dla dziecka jest rodzina. Dlatego wymaga od rodziców, aby w duszach dzieci od najmłodszych lat budzili wiarę w Boga, uczyli je pacierza i podstawowych prawd chrześcijańskich, oraz dawali dzieciom przykład życia chrześcijańskiego. § 2: W miarę zaś, jak młodzież wzrasta, rodzice powinni ustawicznie uzupełniać jej katolickie wykształcenie i wychowanie, dbając pilnie o to, aby młodzież zdobywała gruntowną znajomość prawd wiary, zaprawiała się we właściwych praktykach religijnych i kierowała się w życiu zasadami katolickimi, uszlachetniając swój charakter prawdziwą cnotą chrześcijańską“.

Uchwała 120 § 2: „Nauki religii udzielać należy zgodnie z programami zatwierdzonymi przez Konferencję Biskupów i z podręczników przez nią zaaprobowanych. § 3: Z nauką Wiary łączą się w szkole ustalone praktyki religijne. § 4: Stowarzyszenia religijne młodzieży szkolnej pozostają pod kierownictwem właściwego proboszcza lub kapłana nauczającego religii“.

Uchwała 121: „Dla podnoszenia poziomu nauki religii w szkołach starać się mają Biskupi, aby oprócz katedr pedagogii i katechetyki na wydziałach teologicznych i w seminariach diecezjalnych urządzano osobne kursy, w których powinni brać udział nauczyciele religii, zarówno duchowni, jak świeccy.

Uchwała 122: Na mocy prawa przyrodzonego i uroczystych orzeczeń papieskich, a zwłaszcza na mocy encyklik o chrześcijańskim wychowaniu młodzieży, RODZICE KATOLICCY POWINNI SIĘ DOMAGAĆ, ABY ICH DZIECI KSZTAŁCIŁY SIĘ W KATOLICKICH SZKOŁACH WYZNANIOWYCH. Zanim szkoły wyznaniowe utworzone zostaną, Synod Plenarny nalega, aby wierni z prawa i obowiązku domagali się, by nauczanie w obecnym ustroju szkolnym odpowiadało w całości zasadom nauki katolickiej i aby MŁODZIEŻY NIE NARAŻANO NA SZKODY RELIGIJNE I MORALNE PRZEZ NIESTOSOWNĄ KOEDUKACJĘ, PRZEZ ŁĄCZENIE MŁODZIEŻY KATOLICKIEJ Z ŻYDOWSKĄ I PRZEZ POWIERZANIE WYCHOWANIA MŁODZIEŻY KATOLICKIEJ NAUCZYCIELOM INNOWIERCOM“.

Dalsze uchwały zalecają Duchowieństwu głoszenie kazań, zawierających systematyczny wykład nauki Kościoła katolickiego w ten sposób, by całość tej nauki mogła być wyłożona w przeciągu lat pięciu (uchwała 123 i 124).

Uchwała 126 opiewa: „Kazania podczas Mszy św. należy głosić przed „Credo“ zaraz po Ewangelii. Znosi się przeciwny zwyczaj“.

Uchwały 129 — 135 dotyczą Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie, wydziałów teologicznych i Seminariów Duchownych.

* *

Rozdział XIV traktuje „O majątkowych sprawach kościelnych“. Między innymi uchwała 141 § 2 brzmi: „Potrzebna jest zgoda Biskupa na oddawanie w dzierżawę ogrodów i ziem kościelnych lub beneficjalnych na przeciąg czasu dłuższy, niż jeden rok, lub gdy się je zamierza wydzierżawić akatolikom“.

Uchwała zaś 142 głosi: „Bez pozwolenia Biskupa nie wolno przedsiębrać jakiejkolwiek budowy, przemiany lub odnowienia kościoła czy kaplicy, ani też większych zmian w plebanii i innych budynkach kościelnych czy beneficjalnych“. Uchwała 145 § 1 głosi: „Synod Plenarny wzywa Biskupów, aby w archiwach i muzeach diecezjalnych przechowywali książki, dokumenty oraz inne przedmioty zabytkowe, które pozostawione po parafiach łatwo mogłyby być narażone na uszkodzenie lub zniszczenie“.

* *

Wreszcie rozdział XV dotyczy spraw sądownictwa kościelnego. W uchwale 151 powiedziano: „W przeciągu roku od ogłoszenia uchwał niniejszego Synodu Plenarnego wszystkie prowincje kościelne zgodnie z kan. 1909 § 1 uchwalą wymiar taks, które strony uiszczać mają z tytułu kosztów sądowych i honorarium adwokackiego. Taksy te powinny być umiarkowane, zwłaszcza gdy chodzi o sprawy małżeńskie“. (KAP.).

Książki nadesłane do Redakcji

Ks. Tihamer Tóth: **ŻYCIE PIĘKNE i CZYSTE.** Wydanie drugie. Wydawnictwo XX. Jezuitów, Warszawa, ul. Rakowiecka 61. Str. 176. Broszur. zł. 2., kart. zł. 2.50.

Niezrównana książka dla męskiej młodzieży! Uświadamia, ale równocześnie umacnia i hartuje. Niepodobna oprzeć się wywodom autora, który z głębią znajomości psychologii młodzieży łączy gorące umiłowanie młodych serc i umysłów. Dajmy tę książkę w ręce młodzieży, a uchronimy ją przed zepsuciem i rozprzężeniem moralnym.

Józef Janus, T. J.: **WIELKI PASTERZ NA WSCHODNICH RUBIEŻACH.** Wydawnictwo XX. Jezuitów, Warszawa, ul. Rakowiecka 61. Wydanie drugie. Stron 102. Cena 90 gr.

Cichy, skromny, pokorny fanatyk obowiązku, nieznany i niedoceniony za życia — oto duchowa sylwetka wielkiego Pasterza na wschodnich rubieżach Polski, ś. p. Zygmunta z Łozin Łozińskiego, biskupa pińskiego, zmarłego przed kilku laty w opinii świętości.

Cześć tej wielkiej postaci nie zanika, owszem rośnie z biegiem lat, o czym świadczą liczne łaski, jakie spływają za pośrednictwem tego świątobliwego biskupa, oraz drugie wydanie jego życiorysu. Wszystko zdaje się wskazywać na to, że Bóg wybrał go do szczególniejszej Swej chwały, a słowa ś. p. biskupa Łozińskiego, wypisane w pożegnalnym liście do diecezjan:... „nie przestałem być przyjacielem Waszym“ nabierają szczególniejszego znaczenia. Do tego chce się przyczynić, choć w skromnej mierze, ten po raz wtóry wydany życiorys wielkiego Pasterza.

„KALENDARZ MATKI“ na rok 1938. Opracowały Zofia Zaleska i Wanda Ładzina. Nakładem Katolickiego Związku Polek w Warszawie. Stron 224. Cena 1 zł 40 gr.; na posyłkę pocztową dolicza się 50 groszy; za zaliczeniem pocztowym 2 zł. 40 gr. Skład główny: Warszawa, ul. Mazowiecka 11, m. 31, p. Ładzina.

Kalendarz Matki obrał sobie za cel wytworzyć w domach polskich atmosferę patriotyzmu, wielkiej miłości i wiary. Obok artykułów na ten temat, podaje wiadomości o poradniach dla matek, szkole piastunek, szkole narzeczonych, o świetlicach, czytelniach. W dziale praktycznym spotykamy drobne rady ważne dla gospodarstwa domowego, przepisy kuchenne, dział łamigłówek i t. p. Kalendarz nadaje się raczej dla miast.

L. Turkowski: **FORSA STOPNIAŁA.** Humoreska w 3 aktach ze śpiewami, układu Ks. A. Chłondowskiego (z towarzyszeniem fortepianu), Poznań 1938, S. A. „Ostoja“. Cena zł 2.20.

Jest to wodewil, a można nawet powiedzieć operetka, pierwsza tego rodzaju w języku polskim, bo napisana wyłącznie na role męskie. Wesoły, farsowy temat, lekkie ujęcie, łatwe ale bardzo wartościowe wstępy i wstawki muzyczne — wszystko to sprawia, że sztuczka ta niewątpliwie zdobędzie publiczność i będzie „kasową“. Naturalnie, że będzie ją można wykonać tylko w środowiskach, będących na pewnym poziomie kultury scenicznej, a więc miejscowościach przemysłowych i miasteczkach, gdzie będzie można korzystać z fortepianu, chociaż i bez fortepianu rzecz można wystawić.

Poznaj swój kraj

ALBIN KAMIONKA.

Pomorze — ziemia piachów i gorących serc

Lata niewoli krwawymi literami zapisały się w historii Pomorza. Prusacy jawnie za wszelką cenę chcieli zabić wszystko, co polskie. Wypierają Polaków z rodzinnych ich siedzib. Kościół przechodzi okres znanego prześladowania, gdzie zabroniono mówić nawet pacierza w ojców języku. Specjalnie tworzą ustawy o wywłaszczaniu Polaków i osadzaniu w miejscach tych kolonistów niemieckich. Duch polski mimo licznych i stałych prześladowań nie upada. Przechodzi wiele i jednak zwycięża. Komunikowanie się z braćmi poza granicami było nie do pomyślenia. Wystarczy dodać, że zawiść szowinizmu germańskiego do tego stopnia się posunęła, że nawet koryto Wisły na granicy zaboru rosyjskiego przedzielone było gęstą kratą, by i rybom niewtajemniczonym w arkana polityki zaborczej utrudnić odwiedzanie się, zwłaszcza łososiom.

Ta ziemia wyodrębniona rozbiorem Polski, nabrała odmiennych i uderzających cech. Prusy z chwilą zagarnięcia Pomorza, nie liczyły się nigdy z możliwością utracenia go, to też zagospodarowały się tam starannie, na stałe.

Kraina to wielkich rozległych dolin i piasków. Matka ziemia stworzyła tu liczne wzniesienia z urwistymi brzegami rzek, zwłaszcza wiślanymi, na których powstały liczne miasta o bogatej przeszłości, jak Toruń, Nowe Chełmno, Świecie, Grudziądz, Gniew, Tczew, Gdańsk, jak również i w pobliżu leżąca Bydgoszcz. W każdym niemal z nich tkwią jeszcze do dziś, jako ruiny, resztki murów z zamków krzyżackich.

Dalej rozległe łąki, bez większego znaczenia z racji kwaśnego siana, pastwiska i bory wypełniające 24.8% całości Pomorza, ze słynną puszczą tucholską. Uderzają nas wysoko postawione gospodarstwa i jeśli porównamy wydajność ziemi pomorskiej z innymi, dojdziemy do sensacyjnych wyników. Uprawa pól ogranicza się przeważnie do zboża, ziemniaków i buraków cukrowych. I tak rolnik z 1 ha ziemi zbiera 14 q żyta, podczas gdy gdzie indziej na stosunkowo lepszej ziemi zaledwie 7 q, a często i jeszcze mniej; pszenicy również z 1 ha 19.6 q, gdzie indziej 9.9 q. Wprawdzie zbiory rolników Pomorza w porównaniu z Anglią, gdzie pszenicy z 1 ha zbiera cię 22.6 q, w Czechosłowacji 16.3 q, są jeszcze małe, ale cóż dopiero mówić o innych połaciach kraju? Przyczyna bogatszych zbiorów Pomorza tkwi przede wszystkim we wcześniejszym zrozumieniu i uświadomieniu sobie korzyści użyźniania ziemi sztucznymi nawozami. Gleba zasilona odpowiednią ilością soli potasowych i fosforytów rodzi bogaty plon. Na piaskach tych, gdzie normalnie może rodzić się kwaśna trawa, rolnik dokonywa cudów, przez staranną i mądrą gospodarkę. Pomorzanin rolnictwo traktuje jako zawód i wychodzi z założenia, że jeśli rzemieślnik musi znać swój zawód, to winien go także znać rolnik. Dlatego już od młodości uczy dziecko, uprzednio nauczywszy się sam, jak należy ziemią gospodarzyć, douczając się ustawicznie czy to z książek, czy też z odczytów. Zdaniem jego, rolnik, nim zacznie na własną rękę gospodarzyć, powinien przejść taki sam egzamin, jaki przechodzi każdy rzemieślnik przed otwarciem warsztatu. — Treściwe myślenie — to cała tajemnica gospodarki Pomorza. Tak też ziemie Śląska i Wielkopolski razem stanęły na wysokości racjonalnej rolnej gospodarki. Również nie małe znaczenie odegrała komasacja gruntów (scalenie w jeden kawałek ziem porozrzucanych). Zagony oddalone od domu nieraz o kilka kilometrów sprawiały, że rolnik tak rozdrobnionego gospodarstwa nie mógł odpowiednio dopilnować. Drogą ogólnego porozumienia teraz ma ziemię w jednym bloku. Wprowadza cały szereg zmechanizowanych narzędzi rolniczych, to też nic dziwnego, że właśnie tylko na Pomorzu i w Wielkopolsce powstały fabryki maszyn rolniczych. — W oborach chowa rasowe bydło, rosłe, mleczne holenderki krowy (biało-czarne), przodując w tak u nas zaniedbanym chowie owiec. Przestrzegana pilnie czystość rasy, pozwala zbierać chlubne owoce. Przy miastach powstały wielkie młyny elektryczne i parowe, które skupują zboże z okolicznych wiosek. Rozwinął się również i przemysł, zwłaszcza ciężki maszynowy, w większych miastach; drzewny w bydgoskim ma największe tartaki; cukrowniczy ma w Chełmży największą w Europie fabrykę cukru z nowoczesnymi urządzeniami. Dalej w Starogardzie skupiła się przetwórczość owocowa na wielką skalę, wyrabiając wszędzie spotykane konserwy owocowe. Przetwory rybne skupiły się głównie na wybrzeżu.

Na przemysł i handel, który tu odgrywa dominującą rolę wpłynęły znakomicie utrzymywane drogi. Cała ta ziemia pocięta jest gęstą siecią dróg bitych i żelaznych; ułatwia to wydatnie porozumiewanie się osobiście, jak również sprawny i szybki przewóz towarów. Przez ziemię tę Śląska do Gdyni przewozi się 1/3 wydobytego węgla na eksport do krajów zagranicznych. Dla lepszego zobrazowania stanu dróg dodać należy, że są przeważnie brukowane, nie tylko w każdej wsi, lecz co dziwniejsze również i polne drogi mają podobną nawierzchnię. Materiał do budowy dróg znaleźli skrzętni Pomorzanie w głazach narzutowych. Wszak tutaj przed tysiącami lat leżał lodowiec. Przywędrował on z północnej Skandynawii i przyniósł ze sobą całą masę kamieni granitowych, które jak widać, na coś się przydały.

Komunikacja rzeczna jest również usprawniona. Wisła na całej długości dawnego pruskiego zaboru jest uregulowana, ujęta w wysokie wały, zabezpieczające tę ziemię przed powodzią. Pamiętna powódź w Krakowskim w 1934 r., że wyrządziła tu na Pomorzu żadnej szkody. Woda ujęta w szerokie ramiona w uregulowanym korycie spłynęła spokojnie do morza. Komunikacja rzeczna tańsza jest około 6 razy. Nic dziwnego, że płyną po naszej królowej rzek statki pasażerskie i towarowe, ciągnąc za sobą bogate berlinki, to znów szeroko zbite flisacze tratwy. Szerokość Wisły jako koryta wodnego wynosi przeciętnie 400 m. Bieg wody szybki. Nad wodami zawieszono potężne mosty: w Toruniu, długości 1003 m., w Grudziądzu 1098 metrów. Przy takich rozpiętościach o mosty nie łatwo, dlatego też zrobiono samoczynne promy w Świeciu, Gniewie. Tutaj skoncentrował się ruch tranzytowy: z Rumunii i Czechosłowacji do Gdyni i Gdańska, z Niemiec do Prus wschodnich, wreszcie z całej Polski do naszego portu w Gdyni.

Ziemię tę zamieszkują Polacy, którzy przez długie, długie wieki ustawicznie dawali dowody swej głębokiej miłości i przywiązania. Obecnie jest tu 90% Polaków, reszta przypada na Niemców, znikomy odsetek na żydów. Jeśli idzie o Niemców, to daje się odczuć na każdym kroku ich wielka chęć germanizowania Pomorza. Zastraszający jest fakt skupywania ziemi i innych majątków. Niemcy skupiają się w licznych stowarzyszeniach i klubach, wspomagani przez swych rodaków z zagranicy; mają tu liczne banki, wydawnictwa dzienników, biblioteki, księgarnie i korzystają z wielkiej tolerancji Rządu. Mimo tylu długich lat Niepodległości, są jeszcze w Polsce Niemcy, stale osiadli, którzy nie nauczyli się naszego języka. Żydzi zaś stanowią tu odsetek zupełnie bez znaczenia. Pomorze to ziemia pod tym względem obok Wielkopolski najszczęśliwsza. Zaznaczyć należy, że żydzi tu nie są gnębieni. Odbywa się tylko bojkot gospodarczy. Zdrowe społeczeństwo pomorskie nie robi żadnych zgromadzeń, nie radzi, wyrostki nie tłuką szyb, lecz wszyscy pracują pod hasłem: Swój do swego, po swoje! Że się czasem można omylić, nic dziwnego, skoro na szyldach spotyka się takie nazwiska, jak np.: Henryk Płachta i t. p. Nieliczne sklepy te topnieją, jak śnieg marcowy. Oby i do nas te hasła Pomorza, Wielkopolski i Śląska w pełnym zrozumieniu dotarły, jak najszybciej, uzdrawiając nasz handel i przemysł od wyzysku pośrednictwa żydowskiego.

Widzimy, czym jest Pomorze dla nas. Mimo piachów stało się naszą najdroższą ziemią! Uświadomiony Pomorzanin, jak mógł i umiał sercem całym pokochał Polskę i wszystko, co polskie!

WZROST WKŁADÓW W P. K. O.

W dniu 14 b. m. odbyło się posiedzenie Rady Zawiadowczej PKO, która po wysłuchaniu sprawozdania Komisji Rewizyjnej, zatwierdziła bilans P. K. O. za rok 1937, zamykający się czystym zyskiem: złotych 5,657.418.61.

Wkłady wzrosły w ciągu roku ubiegłego o zł. 144,500.000., osiągając na dzień 31 grudnia ub. r. ogólną sumę 1,037.300.000 złotych. Książeczki oszczędnościowe wzrosły w ciągu roku sprawozdawczego o 636.439 sztuk do 2,919.747 sztuk. Ogólny obrót wyniósł nienotowaną dotąd cyfrę 34.5 miliardów złotych.



W ostatnich czasach w okolicach Chorzowa na Górnym Śląsku zapadła się w kilku miejscach ziemia, na skutek zawalenia się ganków podziemnych kopalni. Na zdjęciu duży lej (18 m²), który powstał w Chorzowie na placu Kopernika.

Co nam piszą

MUCHARZ

(Z życia Katolickiego Stowarzyszenia Mężów)

Z wielkim utęsknieniem czekaliśmy na to, by tutaj w naszej parafii założyć Stowarzyszenie Katolickich Mężów przy Akcji Katolickiej. Pragnieniu naszemu stało się zadość. Organizacja nasza młoda, z początku napotykała na pewne niezrozumiałe przeszkody. Nie obeszło się bez krytyki: jedni straszyli Mężów, że to „faszystowsko-endecka" organizacja, drudzy znów, że to tajna „sanacja". Mimo takich głosów Mężowie nie dali się zbałamucić i odważnie starali się utrzymać tę pożyteczną i potrzebną organizację. Pracą swą postępuje ciągle naprzód: zebrania nasze odbywają się regularnie co dwa tygodnie; referaty są naukowo-religijne i oświatowo-społeczne. Wygłaszają je najczęściej Asystent ks. dziekan Motyka oraz emer. kierownik szkoły p. Urban. Niedługo wszyscy się przekonali, że Katol. Stowarzyszenie Mężów jest organizacją apolityczną, religijną i w ciągu 2 lat zdobyła sobie nasza organizacja powszechne zaufanie tutejszej parafii. Dowodem tego jest ufundowanie sztandaru Oddziałowi Katol. Stow. Mężów. Mimo, że parafia uboga, jednak na ten cel nie żałowano grosza. 12-go września 1937 r. Oddział nasz obchodził uroczystość poświęcenia swojego sztandaru, którego dokonał ks. Asystent w asyście ks. dyr. Magiery, tutejszego wikariusza. Tego samego dnia wieczorem licznie zebrani Mężowie złożyli uroczyste ślubowanie w kościele przed obrazem Najśw. Serca Jezusowego na wierność sztandarowi Boskiego Odkupiciela.

W tydzień później, 18 września ub. r. Oddział nasz cały w liczbie 50 Mężów wziął udział w Zjeździe w Częstochowie. To, cośmy widzieli, sprawiło na wszystkich wielkie wrażenie. Tak ślicznego, imponującego zjazdu, nikt z uczestników nie widział, tembardziej dumni byliśmy ze swego sztandaru, który był najpiękniejszy z diecezji krakowskiej i przodował w pochodzie.

Oprócz uroczystości i zebrań, Oddział nasz Katol. Stow. Mężów urządza przedstawienia teatralne. W ciągu 3-letniego istnienia naszej organizacji, odegrano szereg utworów, przy pomocy organizacyj: KSMM. lub KSMŻ.: „Macocha", „Żywot św. Genowefy", „Lekarstwo na wszystko", „Żywy nieboszczyk". Niedawno odegrano Jasełka — obecnie jest w przygotowaniu „Kasine wesele". Jak z powyższego wynika, Katolickie Stow. Mężów jest organizacją żywą i ruchliwą, mimo, że Mężowie nie mają tyle wolnego czasu jak młodzież, jednak swą pracą daje piękny wzór młodzieży...

Wspomnieć tu trzeba wielką zasługę p. Władysława Kowalczyka, który jest motorem naszej organizacji, a zarazem miłośnikiem teatru. Oby takich ludzi było jak najwięcej u nas w Polsce, a szczególnie w Katolickich Organizacjach. **(S. A. sekretarz).**



Oddział Katolickiego Stow. Mężów w Mucharzu. Siedzą od prawej: sekretarz oddziału, prezes komisji rewizyjnej Fr. Paździora, ks. dyr. Magiera, asystent ks. dziekan Motyka, em. kier. szkoły p. Urban, prezes Oddziału, bibliotekarz i dzielny aktor Wł. Kowalczyk, dyrektor kamieniołomu p. Sambor.

MIĘDZYBRODZIE ŻYWIECKIE

W prześlicznej kotlinie, otoczonej ze wszech stron przepięknymi górami, w odległości 10 klm od Żywca, na północ, leży mała górska wioska: Międzybrodzie Żywieckie. W ubiegłym roku wioska ta zmieniła swój dawny wygląd zewnętrzny na skutek wywłaszczenia wielkiej ilości budynków mieszkalnych pod sztuczne jezioro, utworzone dzięki wybudowaniu zapory na Sole w Międzybrodziu Bialskim. Wielu mieszkańców przebudowało swe gospodarstwa na inne miejsce, a inni opuścili swą rodzinną wioskę.

Otóż ta wioska już przed kilkudziesięciu laty myślała o postawieniu u siebie kościółka, bo do parafii, do Żywca, było daleko.

Międzybrodzie Żywieckie: nowy kościół w budowie.



Aby te marzenia wcielić w czyn, sprzedała gmina w 1914 r. duży majątek leśny; niestety pieniądze dano na pożyczkę austriacką i przepadły. W roku 1935 otrzymała Gromada blisko 10 tysięcy złotych tytułem odszkodowania za wywłaszczony kawałek majątku pod zalew. Radni zadali sobie pytanie, co za to w gromadzie zrobić? Jednomyślnie padły słowa: budujemy kościół. Połowę tej sumy przeznaczono na budowę szkoły na przysiółku Żar, a d[illegible] połowę na budowę kościoła. Utworzono Komitet budowy kościoła i przystąpiono do dzieła.

Znaleźli się ludzie, dobrzy katolicy, którzy ofiarowali miejsce pod budowę kościoła, oraz tacy, co złożyli większe kwoty pieniędzy. Ale znaleźli się i tacy, którzy naśmiewali się z komitetowych, że się porywają z motyką na słońce. Pan Bóg pobłogosławił zbożnej pracy. Mieszkańcy bezinteresownie kopali pod fundamenta, zwozili szuter, cement, tak, że w 1936 roku fundamenta były gotowe.

W roku 1937 w czerwcu zawitał do nas nasz Arcypasterz Książę Metropolita Adam Sapieha. Korzystając z wizytacji w Międzybrodziu Bialskim udziela nam Swego błogosławieństwa i życzy szczęścia w dalszej pracy. Komitet, zachęcony przez Arcypasterza, ze zdwojonymi siłami i ochotą bierze się do pracy. Rok ten jednak był bardzo ciężki. Wyśmiewani i wykpiwani przez jednostki naszej i sąsiednich gromad, stali się Komitetowi ślepi i głusi — zapatrzeni w jeden cel: „doprowadzić mury pod dach przed zimą". I oto z pomocą ludzi dobrych i chętnych, którzy znowu dawali darmo pracę pieszą i konną i ofiarowali datki pieniężne, stoi kościółek nasz pod dachem, jak wskazuje fotografia.

Zaskoczyła nas zima, nie dało się już pokryć kościółka dachówką, choć była już przygotowana.

To, co widać na fotografii, to jednak ani polowa dzieła. Brak jeszcze wieży, brak przybudówek, a gdzie wykończenie i wewnętrzne urządzenie? Ale nie tracimy nadziei: Pan Bóg i dobrzy ludzie pomogą.

W dzisiejszych czasach komunizmu i bezbożnictwa, zależeć powinno wszystkim katolikom, aby Domów Bożych jak najwięcej powstawało. To też prosimy ludzi dobrej woli o łaskawe datki na dalszą budowę naszego kościółka. Przesyłać prosimy na ręce: **Komitetu Budowy Kościoła w Międzybrodziu Żywieckim, pow. Żywiec.**

Z ŻYWCA

Dnia 5 grudnia ub. r. odbyło się poświęcenie chorągwi III Zakonu. Poświęcenia dokonał X. Prałat J. Satke, oraz odprawił uroczystą sumę z asystą. Kazanie o św. Franciszku wygłosił X. Gergovich, proboszcz z Rychwałdu. Po sumie odbyła się akademia oraz wbijanie gwoździ. Delegacje z poza parafii były przyjmowane śniadaniem. — Licznie zebranych gości przywitał X. dyr. St. Nowak. W czasie akademii chór Żywego Różańca pod dyr. p. Wołczukówney odśpiewał szereg pieśni, zaś jedna z sióstr III Zakonu wygłosiła hymn św. Franciszka „O słońcu". Składamy na tym miejscu serdeczne podziękowanie X. Prałatowi Satkemu, zaś X. Gergovichowi, X. dyr. Nowakowi oraz tym, którzy przyczynili się do uświetnienia tej uroczystości

i nie skąpili datków na ten cel. Wreszcie p. Wołczukównej za wykonanie pieśni solowych podczas sumy i chórowi Żywego Różańca za wykonanie pieśni w czasie akademii. **(Zarząd III Zakonu w Żywcu)**

Z ŻYCIA PARAFIALNEJ AKCJI KATOLICKIEJ W WIELICZCE

Dnia 12. grudnia ub. r. wygłosił prezes P. A. K. p. Mokrański swój **VI z rzędu odczyt**, w przepełnionej sali Ogniska Kolejowców. Odczyty sędziwego, ale pełnego młodzieńczego zapału naszego prezesa, cieszą się zawsze wielką popularnością.

Katolickie Stowarzyszenie Kobiet rozwija ciągle swą pożyteczną działalność, zakładając Koła K. S. K. w gminach poza Wieliczką leżących, a należących do naszej parafii. Przed świętami Bożego Narodzenia założono znów dalszy nowy oddział K. S. K. w Pawlikowicach przy poparciu XX. Michaelitów z tamtejszego Zakładu.

Dnia 16. stycznia, staraniem P. A. K. urządzono **wspólny opłatek** wszystkich Stowarzyszeń Katolickich. Uroczystość tę zaszczycili swą obecnością: Duchowieństwo miejscowe z X. J. Gaździckim, administratorem parafii, O. Piotr Brzeski, Reformat, dyrektor III Zakonu św. Franciszka, X. Wójcik, delegat zakładu XX. Michaelitów z Pawlikowic. Następnie p. J. Jagielski, burmistrz z delegacją Rady miejskiej, p. wiceprezes Mydlarczyk z reprezentacją „Sokoła", p. Rybowicz z reprezentacją Chrześć. Klubu Mieszczańskiego, p. Erban, wiceprezes TSL., p. Wacławikowa, prezeska z reprezentacją Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, p. Guzik, prezes z Chórem paraf. i wielu innych, nie licząc członków należących do Stowarzyszeń, tworzących Parafialną Akcję Katolicką.

Przy dużej choince, oświetlonej różnokolorowymi lampkami elektrycznymi, ustawionej na scenie sali Ogniska Kolejowców, zasiadło za stołami około 220 osób. — Przemówienia wygłosili: X. admin. Gaździcki, prezes A. K. p. Mokrański, prezes KSM p. Olchowski, prezeska KSK. p. Sobejkowa i p. inż. Korytowska. Chór kościelny swymi produkcjami, deklamacje p. Sobejkówny i innych, wreszcie przez wszystkich uczestników razem śpiewane nasze rzewne, a prześliczne kolędy wypełniły i urozmaicały program, wywołując nastrój miłej serdeczności i to wcale nie na podłożu alkoholowym, bo ten artykuł z uroczystości był zupełnie wykluczony. Prezes P. A. K. p. Mokrański wniósł na zakończenie z głębi serca płynący okrzyk: „Kochajmy się!"

Ta pierwsza uroczystość wspólnego opłatka wszystkich towarzystw katolickich pod jednym dachem, przy jednym stole, pozostanie długo w miłej pamięci wszystkich uczestników. **(Michał Sierota)**

CO SŁYCHAĆ W GAJU?

Z najważniejszych wydarzeń ubiegłego roku 1937, należy zaznaczyć, że w miesiącach letnich przy pomocy Rady Kościelnej oraz dzięki ofiarności parafian dokończono odnowienia naszego malowanego kościółl .k wewnątrz, jak i zewnątrz z funduszów, uzyskanych drogą dobrowolnych ofiar i składek. Do odnowienia pozostała jeszcze jedna wieża oraz ogrodzenie kościoła. — Ufamy, że w tym roku i na to zdobędą się nasi parafianie.

Z okazji Święta druhen, odbyły się u nas we wrześniu trzydniowe rekolekcje dla młodzieży żeńskiej, w których wzięły udział druhny KSMŻ z Lusiny oraz inne dziewczęta z parafii w liczbie 80. Również na święto Stanisława Kostki, patrona młodzieży męskiej urządzono także 3-dniowe rekolekcje dla młodzieńców. Wzięło w nich udział 70 osób z parafii. Obie serie rekolekcyj zakończyły się spowiedzią i Komunią św. Nauki rekolekcyjne po dwie dziennie wygłaszał dla dziewcząt, jak i chłopców X. Prof. Mączyński z Białej. W święto „Chrystusa Króla" członkowie Akcji Katolickiej parafii Gaj udali się w liczbie około 200 osób pod przewodnictwem prezesa A. K. p. Jana Kopały wraz z X. prob. Fr. Majem przy dźwiękach orkiestry w pochodzie do Skawiny na „Dzień Katolicki", który tam był uroczyście urządzony.

W Stowarzyszeniach Katolickiej parafii KSMŻ. i KSK. oraz w chórze kościelnym „Ave Maria" odbyły się tradycyjne „opłatki", „Święcone" — Jasełka, wycieczki oprócz zwykłych miesięcznych zebrań. Odbyły się też kursa gotowania, trykotarstwa oraz kurs pedagogiczny dla niewiast.

W „Tygodniu Miłosierdzia" zebrano w parafii ofiar w naturze (ziemniaki i zboże) i w gotówce wartości 106 zł., które rozdzielono pomiędzy 10-ciu najbiedniejszych w parafii.

(A. R., sekr. A. K.)

NA POCZTÓWCE

TO SIĘ NAZYWA TEMPO...

Jeden z naszych Czytelników przesyła nam następujące pismo Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie: „Ubezpieczalnia Społeczna w Krakowie zawiadamia, że Ministerstwo Opieki Społecznej reskryptem z dnia 22. XII. 1937 r. uchyliło orzeczenie Tymczasowej Komisji Rozjemczej z dnia 27. VIII. 1935 r. — przyznające żonie Pana 10 kąpieli siarczanych". — Bez komentarzy! **Z.**

STAŚ BOGUSZ porażony na obie nogi, zamieszkały w Krakowie, Obopólna 11 — prosi o miłosierną pomoc dla leczenia się, zakupu aparatu dla elektryzacji i wózka.

DZIAŁ LEKARSKI.

KILKA PRAKTYCZNYCH UWAG i WSKAZÓWEK

Oliwa jako lek na kamienie żółciowe

Oliwa jadalna jest szeroko znanym i stosowanym wśród publiczności środkiem na kamienie żółciowe. Nie od rzeczy przeto będzie tu zaznaczyć, że oliwa w istocie posiada cenne własności żółciopędne, niemniej przecież w stosowaniu jej zachować trzeba pewną ostrożność (nie pić w dużych na raz ilościach), — dotyczy to zwłaszcza osób chorych na stany zapalne pęcherzyka żółciowego — albowiem nadużycie tego środka może wskutek wywołania gwałtownych kurczów w drogach żółciowych sprowadzić napad bolesnej kolki wątrobowej. Z tych względów poleca się środek ten używać w ilości 1 — 2 łyżek stołowych na dawkę, którą można powtórzyć 2 — 3 razy dziennie. I na jeszcze jedną rzecz warto zwrócić uwagę. Oto znachodzą się różni szarlatani i znachorzy, ogłaszający się częstokroć szumnie i hucznie w dziennikach, którzy podejmują się „pod gwarancją do 24 godzin" spędzania kamieni żółciowych, pobierając za to, oczywiście, nie byle jakie wynagrodzenia. Wyjaśnić więc należy, że tym „cudownie spędzającym kamienie żółciowe do 24 godzin" środkiem jest najzwyczajniejsza oliwa, którą ci wydrwigrosze zalecają pić w niepomiernych ilościach (nieraz całymi szklankami!) — w następstwie czego oliwa ta ulega w jelitach t. zw. zmydleniu, przy czym tworzą się stwardniałe bryłki mydeł, które opuszczają ustrój ze stolcem jako... „kamienie żółciowe". Że zaś proces tego zmydlenia przyjętej oliwy i następczego wydalenia powstałych stąd mydeł dokonuje się w czasie mniej więcej jednej doby, tyle bowiem czasu wymaga wędrówka spożytych substancji przez kanał jelitowy, tedy nie dziw, że oszust taki może dawać „gwarancje", opiewające, że będzie skutek pewny do 24 godzin. A więc uwaga — nie dać się nabierać na kawał!

Tran lekarstwem na choroby żołądka.

Spostrzeżenia jednego z lekarzy niemieckich dra **Thiele'go** (podaję za „Prasą Lekarską" Nr. 11/66) wykazały, że tran jest bardzo dobrym lekiem na sprawy zapalne (kataralne) i wrzodziejące żołądka, gdyż zawiera t. zw. witaminy, których cenne własności lecznicze znachodzą ostatnio coraz większe uznanie ze strony świata lekarskiego, poza tym tran skutecznie przeciwdziała spadkowi na wadze chorych żołądkowych oraz odgrywa rolę łagodnego środka przeczyszczającego, co ze względu na tak częstą w chorobach żołądka skłonność do zaparcia ma ważne znaczenie. Wspomniany lekarz zaleca spożywać dziennie po 60 — 80 gramów tranu, przy czym kładzie szczególny nacisk na dawkę wieczorną.

CZYRAK TWARZY. O ile czyrak, usadowiony na tułowiu, czy kończynie nie przedstawia ostatecznie nic poważniejszego, o tyle pojawienie się czyraka na twarzy, zwłaszcza w pobliżu nozdrzy i na wardze górnej, jest rzeczą istotnie poważną, niemal zgoła groźną? Dlaczego? Pomijając fakt, że czyrak taki staje się źródłem nieznośnych dolegliwości, bowiem przy żuciu i mówieniu sprawia dotkliwe bóle, to główne niebezpieczeństwo z czyrakiem tym związane wynika stąd, iż teren twarzy posiada bliskie i dość bogate połączenia z mózgiem i jego oponami, co sprawia, iż materiał zakaźny z takiego czyraka może poprzez te połączenia wnikać do jamy czaszki i wzniecić śmiertelne zapalenie ropne opon mózgowych. Wypadki takie nie stanowią też bynajmniej rzadkości. Chciałbym przeto zwrócić uwagę na to nieuświadamiane sobie przez ogół nielekarski niebezpieczeństwo i zarazem podkreślić, że czyraki twarzy wymagają szczególnej baczności. W przypadku pojawienia się takiego czyraka, choremu należy bezwzględnie wzbronić żucia (płynna dieta!) oraz mówienia, sam zaś czyrak należy pokryć opatrunkiem z 5% maścią ichtiolową i jeśli możliwe skierować chorego do chirurga. Jak najsurowiej zabronić należy wszelkich prób wyciskania takiego czyraka!

Dr med W. Sierosławski (Prokocim).

Brat Albert żyje
na Krakowskiej

W ubiegłą niedzielę wybrałem się na ulicę Krakowską, na tak zwany Kaźmierz. Chciałem koniecznie zwiedzić schronisko Brata Alberta. Mieści się bowiem w tym schronisku wszelaka nędza ludzka. Chcąc zaś oglądać to wszystko, trzeba niejako zapomnieć o codziennym trybie swojego żywota, wyzbyć się doszczętnie tego dystansu, jaki nas dzieli od onej skrajnej nędzy, mieszczącej się pod numerem siódmym na Krakowskiej w Krakowie... Przeważnie nie zdajemy sobie sprawy z tego, że obok nas (bardzo blisko) jest inny świat. Świat nędzy materialnej i nieukojeń... Nawet nędza a nędza, to też różnica... Na ulicy Krakowskiej jest nędza ostatniego gatunku, jeśli się można tak wyrazić. Nad nią już prawdopodobnie nie ma innej. Jest tylko śmierć... Śmierć: wielkie błogosławieństwo dla wielu.

Wydawało mi się, że tam wstąpiłem z innego świata. Bo, faktycznie: każdy z nas ma przecie — dzięki Bogu — do ust co włożyć. Może się jeszcze jako tako ubrać. Posiada rodzinę, bliższych lub dalszych krewnych. Jakąś rozrywkę i uciechę. A tam?

* * *

Deszcz mżył rzęsisty, mimo, że zima u nas. Ulica Krakowska zawsze na mnie czyniła dziwne wrażenie. Wąska, przepełniona ludźmi, rozkrzyczana i potwornie pachnąca cebulą, śledziem i przeróżnymi „cymesami“. Trzeba poza tym uważać na każdym kroku, aby nie wpaść pod tramwaj, tuż koło przechodnia biegnący. Ale co gorsza nie można przejść spokojnie, gdyż każdy przechodzień o niesemickim wyglądzie wystawiony jest na zaczepkę „agenta“. Jest to pospolita granda i nic więcej. Stoi taki hebrajski młodzieniec przed wystawą sklepową, bramą i t. p., a kiedy cię tylko biedny przechodniu zoczy, wpada od razu na ciebie, jak bomba. Tak!! Wpada. Łapie cię za rękaw, a z ust jego wylatują same rodzynki, cymesy: „proszę pana szanownego — wielka okazja!! Tu szanowny pan kupi ubranko ef! — ef!! Najnowsze mode. Takie, wi pan, na raty; Pan łaskawy pozwoli!! — Mówisz mu, że nie masz pieniędzy... Nie pomaga nic. (Dlaczego pan ma nie mieć pieniędzy? Pan takie porządne człowiek, co?) — Trzyma cię. To znów przemocą ciągnie do sklepu. Trzeba więc tłumaczyć, a nawet błagać, żeby cię puścił... A jak jeszcze i to nie „skutkuje“, wówczas „słodziutko“ i w ucho syczysz: „panie drogi odczep się pan, bo panu będę zmuszony szanowne zęby powybijać“. To dopiero pomaga. Odchodzi ze złym wzrokiem i t. p., jak byś ty temu wszystkiemu był winien, że w niedzielę na „Kaźmirzu“ nie kupujesz, no i... nie posiadasz pieniędzy na ubranko „ef! ef!“ — Tu i ówdzie na rogach ulicy jest inny handel.. To już przemysł swoisty i oszustwo na całego... Grupa ludzi przy stoliku i.. grają w jakieś magiczne kółka. Dobra strona tych kółek jest ta, że zawsze „magik“ wygra, a ty nieszczęsny naiwniaczku przegrasz... Odszedłem i obszedłem ten „czarodziejski stół“ z daleka. A już za sobą słyszałem „ponętny“ głosik „magika“: „szanowny hrabio, proszę bardzo: emocja, ekstrawagancja i t. p. — za jednego złocisza!“ Ale szan. hrabia, czyli nie przymierzając ja, poszedłem dalej... A nad Wisłą naprzeciw kościoła OO. Bonifratrów stoi sobie cichutko mała i szara kamienica. Taka bardzo cicha, nic nie mówiąca... Skromna, podobnie jak sama praca Brata Alberta, a jednak kryje się za nią inny świat. Bardzo dziwny i bardzo ciekawy. Kryje się tam wielka i żywa ciągle myśl Brata Alberta, aby najbiedniejszym łzy nieustannie ocierać, aby poświęcać się dla tych, których świat i ludzie odepchnęli od siebie. I przyznam się, że szedłem z dziwnym uczuciem przez sień onej kamienicy, aby dostać się do wnętrza schroniska...

Przez małe okienko robię wywiad z panną Felą, która trzyma tu straż niejako nad wchodzącymi i wychodzącymi, chociaż każdemu droga stoi otworem. A kiedy dowiedziała się ode mnie, co za cel mnie tu sprowadza, wówczas poczęła mówić: „Z gazety pan? To pan dopiero teraz przyszedł? Ja przecież już dawnom wyglądała, bom myślała, że ktoś z gazety przyjdzie napisać, jaka tu nędza jest i jaka tu wielka praca“... Po tym miłym zresztą wstępie z Siostrą przełożoną począłem zwiedzać wszystko. A więc do najbliższego baraku idziemy... Barak, jak barak... Stoi sobie milczący, a wewnątrz jednak dyszy życiem. Pozdrawiając wszystkich imieniem Chrystusa, wchodzimy do środka. W tym to baraku mieszczą się dwie obszerne sale. Pod ścianami stoją rzędem łóżka, a raczej prycze zbite prymitywnie z desek. Tu mieszczą się same starsze kobiety... Schludnie dosyć ubrane, lecz wynędzniałe. Są różnego „wieku“. Staruszki włóczące ledwie nogi za sobą i takie, które jeszcze mogłyby pracować, ale nie ma nigdzie pracy dla nich... Np. taka Stanisława Chmiel, z którą rozmawiam. Mogłaby jeszcze pracować w jakiejś fabryce itp. Ale, powiada: „jakieś nieszczęście ciąży nade mną. Ani się nawet do służby nie mogę nigdzie dostać. Możeby się ta i dostał człowiek, powiada, ale jak zobaczą, że w takich łachmanach wchodzę, to albo wygonią, albo na „odczepne“ 2 grosze dadzą i... z Bogiem. Na świecie, prócz Pana Boga nie posiadam nikogo. Jak ten palec sama jednam jest. Miałam męża, robotnikiem był, ale pomarł, a krewnych ani bliskich nie mam. I znajomych nawet. Wszystko dziady“. — Zanotowałem sobie jej nazwisko. Może ktoś akurat potrzebować do pracy itp., różnie może być... Reszta na sali, to staruszki ledwo chodzące, niektóre całkiem słabe, o popuchłych nogach, niewidome itp. — A są i na sali umysłowo chore. Pytam się więc Siostry przełożonej, jak to wszystko razem żyje? — „Trudno, powiada, czuwamy nad tem w dzień i w nocy. Nieraz z ulicy „pogotowiem“ przywiozą... Trzeba to wykąpać, wymyć i nakarmić“. To wielka i najtrudniejsza praca, pomyślałem. A jak mało kto nad nią się zastanawia. Ile przykrości takie zakonnice otrzymują od ludzi, chodząc po „kweście“?!

Ale ten barak to jeszcze nic. Idziemy do następnego bloku. Zauważam po drodze przepołowiony ogród - podwórzec dużym parkanem. Dowiedziałem się, że lwią część ogrodu zabrano Siostrom Albertynkom. Ogród przynosił zawsze jakiś dochód.. Ma tam powstać budynek dla nędzy żydowskiej. Podobno luksusowy gmach Robi to magistrat miasta Krakowa.

* * *

Bardzo przygnębiające wrażenie uczyniły na mnie sale na górze w budynku. W salach tych mieszczą się same staruszki i małe dzieci. Ludzie schorowani, sterani życiem do cna.. Wypróżnili kielich żywota do samego dna i spokojnie z modlitwą na ustach oczekują śmierci.. To sale z chorymi nędzarzami. Nie będę opisywał wszystkiego, bo to nawet nie wypada.. Nie lubię nurzać się w ponurych obrazach — kliniczno - ponurych. Powiem tylko, że patrząc na tutejsze życie, widzi się lepiej sens własnego żywota.. Ten świat nie jednemu nie znany, mieści się jak przekleństwo i krzywda świata w ponurych ścianach... A nad tą chorobą, nędzą i biedą unosi się duch wielkiego Brata Alberta i czyni ukojenie... Wydawało mi się, że po salach słyszałem stuk jego kuli, a chorym na ten odgłos lżej się na sercu robiło... — Któż zaprzeczy, że Brat Albert żyje na Krakowskiej ulicy?.. I żyje wszędzie tam, gdzie niosą pomoc najbiedniejszemu.. Oglądać trzeba te łachmany ludzkiego żywota, a lepiej zrozumiemy sens wszystkiego. — „Jak długo ta nieszczęśliwa leży na łóżku?“ — Od siedmiu już lat.. Nie rusza się. Ani ręką, ani nogą — powiada Siostra. Sparaliżowana jest“. Przyglądam się blisko. Nic nie mówi, ale oczy dziwnym i żywym blaskiem na mnie spozierają. Po chwili przez mięśnie przelatuje jakby skurcz, a po kamiennych policzkach łza. Jedna, druga, jak groch...

Komu świat nie daje nic, kto się nim dość nacieszył aż do przesytu, komu życie zbrzydło, jak to powiadają, kto uważa, że po to żyje, aby użyć tylko i nic więcej, ten niech natychmiast idzie zobaczyć własną nędzę wobec tamtej przerażającej. Wyleczą go z nudy cierpienie i przemijanie...

A jednak tym ludziom ile by trzeba jeszcze pomóc! 20 Sióstr nie może podołać. Tam 200 osób przecie chroni się od śmierci głodowej. W każdym razie ktokolwiek i czymkolwiek przyczyni się aby pomóc temu schronisku, uczyni ogromną rzecz. Stanie najbliżej Prawdy... Albowiem, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych... Mnieście uczynili — powiedział Chrystus Pan.

WINCENTY KUGLIN (Kraków).

Z chrześcijańskiego ruchu zawodowego.

Z ŻYCIA FLISAKÓW W ŁĄCZANACH K. SPYTKOWIC

Chrześcijański Związek Flisaków, pragnąc wykorzystać okres martwego sezonu dla wzmocnienia swych wpływów w Łączanach, zwołał wielkie zgromadzenie flisaków. Przybyli na nie z Krakowa prezes Z. O. **red. Turowski** i sekretarz **S. Karkowski** oraz ks. prob. **Mróz** ze Spytkowic, który, nastawszy tam dopiero 3 miesiące temu, pragnął zapoznać się z życiem i z warunkami pracy flisaków łączańskich, swych parafian. Na zgromadzenie to przybyli licznie flisacy należący do chrześcijańskiego związku i miejscowi mieszkańcy, którzy wypełnili salę po brzegi. Zgromadzenie zagaił, witając obecnych ks. prob. Mróz ze Spytkowic, przyrzekając flisakom swe poparcie i pomoc. Interesujący referat na temat: **„Życia i potrzeb flisaków“** oraz **„Katolicyzm a socjalizm“** — wygłosił z dużą werwą prezes K. Turowski, podkreślając w swych wywodach bezkompromisowość katolicyzmu społecznego w walce o sprawiedliwość społeczną i lepsze warunki bytu świata pracy. I tu wypada napiętnować postępowanie obałamuconych i trzymanych w nieświadomości flisaków, należących do związku socjalistycznego. Ze swoimi przywódcami „tow.“ Piórem i Rybarczykiem weszli oni na salę z wielką butą i pewnością siebie, myśląc zdaje się, że swą obecnością sparaliżują wywody referenta. — Socjaliści jednak przekonali się, że ani przewodniczący, ani tym bardziej referent wcale się nie speszyli ich przybyciem, owszem zaprosili ich uprzejmie do zajęcia miejsc. Słysząc rzeczowe wywody referenta, który z wielką znajomością spraw i potrzeb flisackich wskazywał drogi rozwojowe i środki zaradcze do poprawy bytu flisaków, przywódcy socjalistyczni widząc, że to może się dla nich źle skończyć i z tych, których wprowadzili na salę mogą już ani jednego nie wyprowadzić ze sobą, gdyż przekonani argumentacją referenta mogliby przejść do Chrześcijańskiego Związku Zawodowego — postanowili ratować się ucieczką w ten sposób, że wspomniany „flisak“ Rybarczyk starał się przeszkodzić wywodom referenta, mówiąc, że on by chciał coś powiedzieć. Oczywiście, że przewodniczący zgromadzenia wytłumaczył grzecznie, że po referacie będzie dyskusja i każdy może powiedzieć co tylko będzie chciał. W odpowiedzi wspomniana grupka flisaków chyłkiem opuściła salę, wstydząc się swej kompromitacji i tchórzostwa przed prawdą. Referent zakończył swoje wywody, zachęcając do odwagi w walce i o ideały chrześcijańskie i o zdecydowaną postawę wobec wrogów katolicyzmu i robotnika. Z wywodów referenta zebrani przekonali się, że chrześć. związki zawodowe potrafią skutecznie bronić interesów flisackich, będąc odpowiednio do tego przygotowanymi i posiadając prawdę, której brak socjalistom, którzy robotnika utrzymują w ciemnocie i zakłamaniu, nie dopuszczając do uświadomienia, gdyż by im bardzo szybko szeregi zwolenników zrzedły. W dyskusji zabierali głos kol. prezes **Wojciech Wawro** z Miejsca, który namawiał do zgody i solidarności w działaniu flisaków. Również **Franciszek Latko**, sekretarz wyjawił wszystkim, dlaczego to tak zaciekle zwalczają przywódcy socjalistyczni Chrześcijański Związek, gdyż nie mieliby kogo „strzyc“ (z gotówki). Po nich przemawiał jeszcze sekretarz **Karkowski**, przedstawiając możliwości zawarcia umów w nadchodzącym sezonie, oraz apelując do wzmocnienia organizacji, skupienia wszystkich flisaków dla obrony swych interesów oraz wzmożenia czujności przed różnymi „opiekunami“ z pod znaków czerwonych. Potem przemawiali jeszcze inni oraz referent, który na wszystkie zapytania udzielił wyczerpujących informacyj. Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem pieśni: „Boże coś Polskę“.

Łączany tym razem wykazały, że są katolickie i nimi pozostaną, a wszelkich agitatorów przybyszów w rodzaju Piórów i Rybarczyków precz przepędzą z Łączan.

Rekolekcje zamknięte w Dziedzicach

W Domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów w Dziedzicach odbędą się **rekolekcje**: Dla Kapłanów: marzec 7 — 11, lipiec: 4 — 8 i 18 — 22, sierpień: 1 — 5 i 22 — 26. — **Dla pp.** Nauczycieli: kwiecień 12 — 16. **Dla młodzieży** niemieckiej: maj: 4 — 8. — **Dla mężczyzn**: maj: 11 — 15. — **Dla młodzieży polskiej**: maj: 25 — 29.

O wczesne zgłoszenia bardzo prosi Superior.



Ostatni z weteranów 1863 roku: poeta Mame[illegible]t W[illegible]ndali i sędziwa weteranka Fabianowska w świetlicy w[illegible]nów na Pradze.

Z Polski

W 75-ROCZNICĘ WYBUCHU POWSTANIA STYCZNIOWEGO w całym kraju odbyły się uroczystości. W Warszawie weterani byli obecni na Mszy św. ks. biskupa Gawliny w kościele garnizonowym, poczem w otwartych powozach pod eskortą szwadronu honorowego udali się do Belwederu, gdzie złożyli wieniec. W prezydium rady ministrów premier Składkowski wydał na cześć weteranów śniadanie, w czasie którego serdecznie do nich przemawiali: premier i marsz. Śmigły-Rydz, który weteranów udekorował oficerskimi krzyżami Polski Odrodzonej i Złotym Krzyżem Zasługi.

Z SEJMU. W ubiegłym tygodniu w komisji budżetowej toczyły się obrady nad budżetem ministerstwa rolnictwa i sprawiedliwości. Referent budżetu min. rolnictwa poseł Sobczyk (drobny rolnik) zarzucił ministerstwu, że za mało dba o podniesienie produkcji rolnej i o opłacalność gospodarki wiejskiej; że ministerstwo dysponuje dowoli wielkimi funduszami, że niepotrzebnie zajmuje się sprawami, które bardzo dobrze potrafią wykonać organizacje społeczne, że wreszcie niepotrzebnie mnoży zastęp urzędników. W dyskusji poseł Zaklika mocno krytykował działalność min. Poniatowskiego na wsi, mianowicie zapytuje, czy z subwencji ministerstwa nie korzystają różne organizacje wiejskie, które szerzą wolnomyślicielstwo, mimo, że wieś polska jest religijną i katolicką i wcale sobie takiej działalności nie życzy. Poseł Śląski czyni odpowiedzialnym ministra Poniatowskiego za kierunek bezbożny i szkodliwy uniwersytetów ludowych w Gaci i Głuchowie, a przecież te uniwersytety pobierają subwencję 43 tysięcy zł. rocznie z pieniędzy państwowych, podczas gdy taki katolicki uniwersytet w Dalkach nic nie otrzymuje. — Poseł Gorczyca wskazywał na rozdrobnienie ziemi na wsi. Dyskusja nad tym budżetem trwała 18 godzin.

W obradach nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości referent żądał podwyżki uposażeń sędziów i prokuratorów, rozbudowy więziennictwa (jakże to źle o nas świadczy! — uwaga red.) i wskazał na obniżenie się poziomu moralnego adwokatów. — W dyskusji poseł Walewski ostro zaatakował min. Grabowskiego z powodu dziwnego przebiegu sensacyjnych procesów, jak np. sprawy Parylewiczowej, co obniżyło powagę sądu, a skończyło się, jak drobna sprawa. Wspomniał niedokończony proces o zamach na płk. Koca, różne napady i zamachy w Warszawie, sprawę adwokata Szumańskiego i t. p. Min. Grabowski odpowiadał na zarzuty.

W warszawskich kołach politycznych powiadają, że ostre ataki posłów, zwłaszcza Walewskiego na rząd, świadczą o tym, że grupa płk. Sławka działa i dobija się o objęcie rządów.

Z SENATU. Na komisji budżetowej Senatu żądano zaprzestania przenoszenia wojskowych do służby cywilnej, krytykowano rządy wojew. wołyńskiego Józewskiego, a sen. Kleszczyński zarzucił Premierowi, że działanie rządu nie jest jednolite, lecz rozbite, bezprogramowe i chaotyczne. Premier w odpowiedzi bronił stanowiska rządu i oświadczył, że obecny rząd nie opiera się na żadnym stronnictwie, a na Ozonie oprze się wtedy, kiedy Ozon stanie się silnym.

NAD BUDŻETEM MIN. SPRAW WEWNĘTRZNYCH zaczęły się obrady 24. I. Referent pos. Wojciechowski poruszył m. in. konieczność emigracji z Polski żydów napływowych, zwłaszcza tych z Rosji, którym musimy wypowiedzieć czasowe obywatelstwo z powodu braku chleba dla swoich; w sprawie ruskiej oświadczył, że Ukraińcy muszą stać szczerze na stanowisku państwowości polskiej, a ludność polska Małopolski południowo-wschodniej, która stanowi tam prawie połowę zaludnienia, stanowczo jest przeciwna osobnej autonomii Małopolski wschodniej; referent stwierdził, że Polską bez chłopa polskiego rządzić nie można, a ostatni strajk rolny nie miał podkładu komunistycznego; mówił, że w Berezie jest obecnie 606 osób, w tym 310 komunistów, a 296 zwykłych kryminalistów. W dyskusji jeden z posłów stwierdził, że polskość Wołynia cofa się; p. Prystorowa atakowała dawny kierunek zarządu Z. N. P. i wykuwającego aż do dziś ideologię nauczycielstwa polskiego Mandelbauma-Drzewieckiego, którego dobrze pamięta z Rosji jako rewolucjonistę, nie Polaka; p. Zaklika mówiąc o załatwieniu sprawy chłopskiej, żądał amnestii dla Witosa, samorządu dla wsi i udziału wsi w rządach państwem; z mowy żydowskiego posła Sommersteina nie wynika, by żydzi zamierzali emigrować z Polski. — Po posłach przemawiał premier Składkowski. Mówiąc o strajku rolnym stwierdził, że policja musiała się bronić, a na dowód pokazał posłom broń (kosy), której chłopi używali i opisał szczegółowo przebieg zajść pod Lipnikiem k. Dynowa, gdzie chłopi strzelali do policji z karabinów; o samorządzie mówił, że chce go dziś oprzeć tylko na uczciwych wyborach; premier wzywał wreszcie większość polską do spokojnego i godnego postępowania, a mniejszość do szczerej współpracy z państwem polskim.

SOCJALIŚCI, STRON. LUDOWE i KLUB DEMOKRATYCZNY czyli lewica legionowa — dążą pono na spółkę do utworzenia w Polsce „frontu demokratycznego“ czyli ludowego i zamierzają uchwycić rządy w Polsce. Takie wnioski snuje wielu polityków z powodu przejawów ruchliwości na lewicy. Faktem jest, że P. P. S. oddawna mami ludowców taką czerwoną spółką, że w S. L. część młodszych, zwłaszcza Wiciarze także do tego się skłania, a zgrana lewica legionowa radaby też dla siebie pieczeń upiec. Znakomita większość zdrowo myślącego społeczeństwa Polski nie chce oczywiście o takiej czerwonej spółce ani słyszeć, ale żąda od Rządu, żeby wreszcie w sprawie ludowej coś pozytywnego zrobił, to mianowicie, na co się zanosiło w okresie Nowosielec. Bez chłopów Polską rządzić nie można — woła Sejm (nawet obecny), a tymczasem gdy Rząd milczy, czerwone siły robią swoje. Ponieważ w Polsce obóz chrześcijańsko-narodowy jest dość silny, więc może się powtórzyć Hiszpania! Tylko nie zapominajmy, że z Moskwy bliżej do Warszawy, niż do Madrytu!

RADA MINISTRÓW przyjęła projekty ustaw: 1) o samorządzie 6 największych miast polskich; 2) o naprawie finansów związków samorządowych przez udzielanie im przez 3 lata po 10 milionów zł. ze skarbu państwa; 3) o przejęciu przez skarb wypłat dodatków na mieszkania dla nauczycieli (w gminach wiejskich od 1. IV. 1938 r.); 4) o reformie podatku obrotowego i opłat rejestrowych; 5) o Izbach aptekarskich; 6) o nadaniu Katol. Uniwersytetowi w Lublinie pełnych praw szkół akademickich.

ZMARŁ w 62-gim roku życia były minister skarbu Czechowicz, który ostatnio należał do Zarządu głównego Stronnictwa Pracy.

ZAKONNE ZAKŁADY NAUKOWE I WYCHOWAWCZE w Polsce są ogromnie obciążone, gdyż ministerstwo skarbu traktuje je jako zakłady przemysłowe i obciąża wielkimi podatkami, co grozi zamknięciem wielu z tych pożytecznych instytucyj. W sprawie tej wniósł interpelację do ministra skarbu ks. poseł Lubelski na posiedzeniu sejmowym, 13 stycznia, przedstawiając wielkie zadłużenie podobnych zakładów i ciężkie warunki, w jakich dziś muszą pracować. Szkoły i zakłady wychowawcze zakonne wyręczają Państwo w nauczaniu i wychowaniu młodzieży, winny zatem cieszyć się raczej poparciem i subwencjami rządowymi, jak to jest np. na Węgrzech, w Belgii i Holandii, a nie nakładaniem wielkich ciężarów. Gdyby tych szkół zakonnych nie było, wiele młodzieży nie mogłoby wogóle z nauki korzystać, gdyż w szkołach państwowych stale brak miejsca. Warto też uwzględnić, że podobne zakłady naukowe i wychowawcze dają zatrudnienie licznym pracownikom umysłowym i fizycznym.

DWIE MIARY. Wiadomo, że ustrój prawny wyznania ewangelicko-augsburskiego w Polsce załatwiono w drodze dekretu Prezydenta R. P. a nie w drodze ustawy sejmowej. Podobny zamiar istnieje także co do ustroju cerkwi prawosławnej w Polsce. Wygląda to tak, jakby Min. Wyznań Rel. i O. P. nie chciało spraw wyznań niekatolickich poddawać pod sąd sejmu, senatu i opinii publicznej, podczas gdy sprawy konkordatowe i inne Kościoła katolickiego zawsze są publicznie w Sejmie omawiane, a nie załatwiane cichcem. — Dlaczego dwie różne miary?

O ZJEDNOCZENIE PRAWOSŁAWIA Z KOŚCIOŁEM KATOLICKIM. Społeczeństwo polskie ciągle winno wspierać modlitwami i ofiarami akcję połączenia się prawosławnych z naszych kresów wschodnich z Kościołem katolickim. Trzeba przytem pamiętać, że prawosławni, powracający do Kościoła katolickiego wcale nie muszą obowiązkowo przyjmować obrządku bizantyjsko-słowiańskiego, owszem mogą także przyjmować obrządek łaciński. Zostawia im to do wyboru tak dekret Leona XIII z r. 1894, jak i wskazówka papieskiej Komisji „Pro Russia“ z 26 sierpnia 1929 r.

„POD FLAGĄ PAPIESKĄ NA DALEKI WSCHÓD“. Pod takim tytułem ukazała się świeżo książka Ks. Biskupa Kubiny, opisująca podróż na Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Manili w lutym 1937 roku.

DOROCZNY TYDZIEŃ PROPAGANDY TRZEŹWOŚCI pod protektoratem JEm. Ks. Prymasa Polski Kardynała Hlonda odbędzie się w całej Polsce od 1—8 lutego b. r. pod hasłem: „Trzeźwość warunkiem dobrobytu“. Hasło to nawiązuje do hasła Akcji Katolickiej. Alkoholizm bowiem sprzyja nędzy gospodarczej i moralnej, jest sojusznikiem komunizmu i bezbożnictwa; trzeźwość zaś rozwija zmysł gospodarczy, zmysł oszczędności i pomaga w odbudowie życia gospodarczo-społecznego oraz moralnego. Stwierdził to również I Międzynarodowy Katolicki Kongres Przeciwalkoholowy, który obradował we wrześniu 1937 r. w Warszawie. — W Tygodniu Propagandy Trzeźwości wezmą udział organizacje właściwe i pomocnicze Akcji Katolickiej, organizując pogadanki, odczyty, wieczornice, wystawy, kursy i t. p. Bliższymi informacjami i literaturą służy Katolicki Związek Abstynentów w Poznaniu, ul. Podgórna 12 b.

OBNIŻKA CENY LEKARSTW ma wkrótce nastąpić i wyniesie 10 do 15 procent.

ZJEDNOCZENIE POLSKICH INŻYNIERÓW KATOLIKÓW (Warszawa, ul. Nowogrodzka 49, p. 32) rozpoczęło wydawanie własnego pisma o kierunku katolickim.

Ze świata

ROCZNICĘ KORONACJI PAPIEŻA PIUSA XI będzie świat katolicki obchodził w niedzielę 13. lutego.

HIERARCHIA KATOLICKA W ŚWIECIE obejmuje obecnie 14 patriarchatów, 1194 siedziby biskupie i 487 jurysdykcyj kościelnych w krajach misyjnych. W ciągu pontyfikatu Piusa XI powstało ogółem 208 nowych wikariatów i prefektur apostolskich. Europa posiada obecnie 603 siedziby biskupie i 8 wikariatów apostolskich; Ameryka — 452 kościelne jednostki administracyjne, a Azja z Afryką i Australią łącznie — 520. Stolica Apostolska reprezentowana jest w 60 krajach przez placówki o charakterze dyplomatycznym bądź tego charakteru nie posiadające. Naodwrót 37 państw posiada swych przedstawicieli dyplomatycznych przy Watykanie.

ZNANY PSYCHOLOG ZALECA PRZYJMOWANIE SAKRAMENTÓW ŚWIĘTYCH. Znany psycholog niemiecki, dr Jung, podczas odczytu, jaki miał ostatnio na uniwersytecie w Yale (Stany Zjednoczone A. P.), oświadczył, że zawsze zaleca wszystkim swym pacjentom wyznania katolickiego, by jak najczęściej uczęszczali do spowiedzi i do Komunii św. Jest to najlepsze lekarstwo na ich dolegliwości psychiczne. Mówiąc następnie o protestantach dr Jung stwierdził, że protestantyzm, jego dogmatyka i rytuały tak dalece wyblakły, tak bardzo utraciły swą żywotność, że utraciły w dużym stopniu skuteczne działanie na psychikę ludzką.

NOWE PRZEPISY O ZAMYKANIU ŚWIĄTYŃ W SOWIETACH. Z dniem 15 stycznia b. r. wchodzą w życie nowe „zasady“ zamykania świątyń w Sowietach. Wydział spraw wyznaniowych w komisariacie ludowym spraw wewnętrznych wydał mianowicie niedawno zarządzenie, że na przyszłość przy zamykaniu świątyń nie jest konieczną zgoda władz centralnych w Moskwie i decyzja miejscowego GPU jest naj-



Ludzie, czy bestie? — Agencja Keystona uzyskała charakterystyczne zdjęcie znalezione u wziętego przez wojska narodowe do niewoli czerwonego milicjanta hiszpańskiego. Przedstawia ono czerwonych milicjantów z głowami zmasakrowanych żołnierzy gen. Franco, wpadłych w ręce czerwonych.

zupełniej wystarczającą. Powody, dla których świątynie jakichkolwiek wyznań mogą być zamykane, są następujące: 1) gdy świątynia staje się miejscem zebrań „wrogich państwu" elementów; 2) gdy administracja świątyń zalega z opłatą dzierżawy; 3) gdy w okolicy wybuchnie epidemia; 4) gdy zamknięcia zażąda gmina; 5) gdy wieżyce lub kopuły budynku świątyni mogłyby służyć nieprzyjacielowi za punkty strategiczne. Jak widzimy „zasady" te w praktyce prowadzą do zamknięcia wszystkich świątyń i domów modlitwy. Istotnie w ostatnim czasie wpłynęło przeszło 8 tysięcy wniosków zamknięcia dalszych świątyń.

W RUMUNII kierunek chrześcijańsko - narodowy zyskuje na sile z dnia na dzień. W związku z tym Moskwa odwołała swego posła w Rumunii, pozostawiając w Rumunii tylko mniejszą figurę dyplomatyczną. Widocznie stracono nadzieję, że uda się w Rumunii wywołać komunizm. — Rząd rumuński w dalszym ciągu robi czystkę wśród żydów obcokrajowych. Ostatnio nakazano opuścić Rumunię wszystkim rabinom - nierumuńskim. Żydom odebrano także broń palną. Żydom nie będzie wolno zatrudniać u siebie służących chrześcijanek, które liczą mniej, niż 40 lat.

W HISZPANII walki są nadal zacięte i krwawe. Samoloty powstańcze bombardowały niedawno Barcelonę i Walencję, zabijając i raniąc setki osób, zaś samoloty czerwone zbombardowały Salamankę, powodując wielkie ofiary w zabitych i rannych.

NA DALEKIM WSCHODZIE. Dotychczas, mimo walk, Japonia i Chiny nie zerwały stosunków dyplomatycznych. Dopiero obecnie ambasador chiński opuścił Tokio, gdyż Japonia nie uważa rządu gen. Czan-Kai-Szeka za prawomocny. Premier japoński powiedział w parlamencie, że Japonia zamierza szanować niezależność i całość Chin, jak również słuszne interesa obcych mocarstw, lecz pragnie równocześnie w Azji stałego pokoju, który się będzie wspierał o ścisłą współpracę Japonii, Chin i Mandżuko. Należałoby dodać, że oczywiście Japończycy będą tym trójprzymierzem kierować.

DZIENNIK „SLOVAK", wychodzący obecnie w Bratysławie na Słowaczyźnie, a założony przez ks. prałata Hlinkę jako tygodnik w Rużomberku, rozpoczął 20 rok istnienia. Pismo to nielubiane przez Czechów, walczy wytrwale o autonomię Słowaków.

CZESCY ROLNICY PRZECIW KONGRESOWI BEZBOŻNIKÓW. Na rok bieżący projektuje się zwołanie kongresu bezbożników do Pragi. W Czechach budzi się jednak przeciw temu zdrowa, a coraz większa opozycja, która powołuje się na to, że tak zeszłoroczny kongres syjonistów (żydów) w Marienbadzie, jak i tegoroczny projektowany kongres bezbożników bardzo zaszkodzą w świecie opinii państwa czechosłowackiego. Gazeta agrariuszy czeskich „Venkov" pisze: „Nie chcemy, by chrześcijanie całego świata wskazywali na Czechosłowację, jako siedzibę obrad bezbożników".

DLA 2 TYSIĘCY TRĘDOWATYCH buduje się wielki zakład (leprosorium) we włoskiej prowincji afrykańskiej Erytrei. Protektorat nad zakładem objął Zakon Maltański.

ILU MISJONARZY PRACUJE WŚRÓD POGAN? 240 tysięcy osób oddanych jest bezpośrednio na całym świecie apostolstwu pogan. Mimo pół miliona nawróceń co roku liczba pogan nie maleje, ale przeciwnie powiększa się i to dzięki naturalnemu przyrostowi.

NAWRÓCENIA W ANGLII I NIEMCZECH. Według ostatnich obliczeń w Anglii notuje się co roku około 13 tysięcy nawróceń na katolicyzm, a w Niemczech, zwłaszcza północno - zachodnich około 11 tysięcy.

AŻ 184 KOBIET jest w rosyjskim „proletariackim parlamencie", który zebrał się niedawno po raz pierwszy. „Parlament" ten składa się z 2 izb: z najwyższej rady sowietów liczącej 560 posłów i najwyższej rady ludów z 574 członkami.

W SAMYM SERCU NOWEGO JORKU, na jednej z najbardziej ruchliwych ulic N. Jorku: na Broadway został wybudowany i ostatnio poświęcony nowy kościół.

ZNOWU ONI. Do międzynarodówki lekarzy - masonów z 20 państw należą przeważnie lekarze żydzi. I tak w Rumunii prezesem jest — dr Frydman, w Grecji — dr Joel, we Francji — dr David i dr Goldzeiger i t. d.

Rzeczy ciekawe

NOWĄ KOLEJ syberyjską budują władze sowieckie dla połączenia Leningradu z Ochockiem nad oceanem Spokojnym. Linia ta przechodzi przez Tobolsk i Jakuck, a budową jej kieruje słynny badacz polarny prof. Schmidt, o którym świeżo krążą pogłoski, że popadł w niełaskę Stalina, a nawet, że go już GPU aresztowało.

ILU LUDZI po świecie z zamiłowaniem poświęca się wynalazczości, dowodzi obliczenie, że w samej tylko Ameryce jest czynnych wynalazców milion.

ZŁOTA znajdują Włosi więcej w Abisynii, aniżeli dostarcza go południe Afryki. W piasku złotodajnym jest w nowych posiadłościach imperium italskiego 60 gramów na tonnę piasku.

Z PARYŻA DO NOWEGO JORKU w stałej komunikacji pasażerskiej będzie można samolotem dostawać się w ciągu 24 godzin.

ILE JEST KOŚCIOŁÓW W RZYMIE? Rzym ma obecnie 95 parafii, 423 kościoły, 218 kaplic i 70 kapliczek prywatnych. Od 1930 r. powstało na specjalne życzenie Ojca św. w diecezji rzymskiej 28 nowych kościołów. Z uprzednio zamkniętych świątyń (od r. 1870 zamknięto ich 108), 7 zostało obecnie na nowo otwartych.

Z Krakowa

52.011 OBIADÓW wydał bezpłatnie Arcybiskupi Komitet Ratunkowy w 5 kuchniach do 31. XII. 1937. Obiady otrzymują osoby i rodziny fizycznie i umysłowo pracujące, nie mogące zapracować na utrzymanie, a nie objęte wykazem Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej dla Bezrobotnych. Dalsze ofiary Arcybiskupi Komitet Rat. prosi składać w administracjach miejscowych dzienników katolickich, w biurze Komitetu od godziny 10—12 przy ul. Straszewskiego 18, parter, w biurze „Caritas" Mały Rynek 7, lub na konto P. K. O.. Nr. 405.825.

CELEM ZAPOBIEŻENIA DEMORALIZACJI WŚRÓD MŁODZIEŻY SZKÓŁ ŚREDNICH kuratorium szkolne w Krakowie wydało szereg zarządzeń. I tak młodzież musi nosić mundurki szkolne, legitymacje, po godzinie 9 wieczorem młodzież winna być w domu, wszelkie zajęcia szkolne muszą się kończyć o godz. 6 wieczorem; młodzieży nie wolno uczęszczać (chyba w czasie podróży, w towarzystwie wychowawców) do restauracyj, kawiarni; zabroniono chodzić na dancingi, do szkół tańców, kabaretów; do kin wolno tylko uczęszczać na filmy dozwolone przez cenzurę Min. WR i OP., do teatru i na koncerty tylko na programy dla młodzieży, na odczyty tylko za pozwoleniem szkoły; młodzieży nie wolno należeć do organizacyj pozaszkolnych, chodzić na wiece. Zabrania się młodzieży używać alkoholu, palić tytoń w miejscach publicznych, używać wyrazów ordynarnych. Nad młodzieżą dojeżdżającą do szkół koleją postanowiono roztoczyć czujną opiekę.

OGÓLNOPOLSKI ZJAZD NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO odbędzie się 2. lutego w Krakowie, w sali Starego Teatru. Głównym celem zjazdu, na który spodziewany jest przyjazd 1.108 delegatów, jest wybór nowego zarządu. Zdrowo myślące nauczycielstwo i społeczeństwo ma nadzieję, że prezesem zostanie Polak - katolik, a nie ktoś, kogo by trzeba zawieszać w urzędowaniu z powodu ideowego pokrewieństwa z Moskwą.

ŁOTEWSKI MINISTER SKARBU p. Ekis wraz z małżonką przybył do Polski, oddając wizytę polskiemu ministrowi przemysłu i handlu p. Romanowi. Rozmowy obu ministrów miały na celu dalsze przygotowanie polsko-łotewskiej umowy handlowej. Po konferencjach w Warszawie, obydwaj ministrowie przybyli do Krakowa, gdzie państwo Ekis zwiedzili zabytki. Na drugi dzień bawił także w Krakowie łotewski minister propagandy.

KONGRES STRONNICTWA LUDOWEGO zapowiedziany pierwotnie na 30 i 31 stycznia, przesunięto na 27 i 28 lutego.

PROCES O UDZIAŁ W STRAJKU ROLNYM. Przed sądem stanęli Wł. Ryncarz, Wincenty Ryncarz, J. Karaś i J. Kłapsa z pow. bocheńskiego, oskarżeni o przymuszanie do strajku, rewizję wozu pocztowego i t. p. Po 3-dniowej rozprawie sąd skazał pierwszego z nich na półtora roku, drugiego na półtrzecia roku, trzeciego na rok, a czwartego na 6 miesięcy więzienia.

B. MINISTER ROBÓT PUBLICZNYCH INŻ. ANDRZEJ KĘDZIOR zmarł w Krakowie w 87 roku życia. Zmarły był wybitnym fachowcem dla spraw regulacyj wodnych i dla tych spraw dla Małopolski wiele zrobił.

Wesoły kącik

TEATR PROWINCJONALNY

— W tym obdartym kostiumie nie mogę grać króla!

— Nie szkodzi! Powie pan, że pańscy poddani zalegają z podatkami.

W SZKOLE

— Ile nóg ma chrabąszcz?

— Mały Pomeranc po namyśle: pan profesor nie ma większego zmartwienia?...

U LEKARZA

— Gdzie pana boli?

— Och, panie doktorze — tu, na szczycie głowy!

— Tak, tak — mówi lekarz — przyczyną są nerwy!

— A ja myślałem, że cegła, którą przed chwilą dostałem w głowę.

ELŻA BURCHARDÓWNA.

Skarb z dalekiej Ojczyzny

61 POWIEŚĆ.

— Acha! — chrząknął domyślnie Krzysztof i zaczął schodzić ze stopni ganku, zapinając szczelnie na sobie kożuszek. Miał na nogach długie, zgrabne buty z cholewami i niczem nie przypominał wymuskanego paniczyka, który tak niedawno jeszcze bawił się w Warszawie.

Szedł pierwszy, za nim Pędras, przyświecając latarką. Skręcili w stronę zabudowań folwarcznych, najpierw do obory.

— Pędras — przerwał milczenie Krzysztof, a cóż będziemy robili z tym sianem? Nie wiem wcale, o co chodzi?

— A... panie dziedzicu, zgorszył się ekonom. To stary i prawy zwyczaj! To święte sianko, które pod obrusem na wili leżało, bydłu trzeba poddać, żeby się lepiej chowało... Cóż, przecie pan dziedzic, gospodarz...

— Hm — chrząknął Krzysztof. Ano, dobrze! A gdzie macie to siano?

— Czeka w oborze, panie dziedzicu. Ino się wieczerza skończyła, skoczyłem do pani, to jest do cioci pana dziedzica i dała. A powiedziała też dobre słowo...

— No, cóż takiego?

— Powiedziała: to dobrze Pędras, że starych zwyczajów pilnujecie. Dziedzic... niby pan dziedzic — poprawił się ekonom, młody i u nas prawie obcy — pouczcie go...

— Doskonale — zaśmiał się Krzysztof. Więc zaawansowaliście na mego nauczyciela, Pędras. Dobrze!

Poklepał go jowialnie po ramieniu, co chłop przyjął z uśmiechem zadowolenia i pchnął drzwi obory. Uderzył go mdły zapach mleka, połączony ze specyficznym odorem bydła. Ale młody dziedzic Krasnowoli nie krzywił nosem, wszystko go teraz cieszyło, zachwycało i w każdym ze swoich zajęć wynajdywał jakiś świeży powab. I teraz przynaglony żądaniem Pędrasa, przechodził powoli korytarz oddzielający szeregi krów i patrząc na czarnobiałe, łaciate i dorodne sztuki, podtykał każdej własnoręcznie garść siana, niesionego przez ekonoma. Ten, szedł nieledwie z nabożeństwem, i powaga w jego twarzy nadawała czynnościom Krzysztofa pozór tajemniczego obrządku.

Przeszli tak obory, potem stajnie, ba nawet chlewy, co niezbyt radowało Krzysztofa, ale Pędras szedł za nim, poddając, prawie dyktując swemu panu i myśli i czynności, niby wierny stróż starych praw. Gdy skończyli wreszcie ten obchód, pierwszy przerwał milczenie Krzysztof:

— No już Pędras, skończyliśmy. A teraz, co się jeszcze robi?

Stary roześmiał się szeroko:

— Ano, wedle woli, panie dziedzicu! W gospodarstwie wszystko fertig... skończone. Chyba, żeby pan dziedzic...

— Chyba co — podchwycił Krzysztof?

— ...Żeby szedł na pasterkę...

— A idę, idę — zawołał Krzysztof. Idziemy wszyscy, nawet starsza pani.

— To pięknie, panie dziedzicu.

Szli z powrotem ku dworowi, każdy zajęty innymi myślami. Ekonom chwalił sobie w duszy nowego dziedzica, Krzysztof zaś przypomniał swą ostatnią bytność w kościele, podczas pobytu Marty w Krasnowoli.

— Gdyby nie moja głupota, szeptał do siebie, mógłbym dziś iść razem z nią, ręka w rękę... A tak...

Westchnął...

— Dobranoc Pędras — rzekł głośno.

— Dobranoc, panie dziedzicu.

Krzysztof stanął na stopniach ganku, świecąc żarem papierosa. Westchnął po raz drugi.

— Gdzie ona teraz — pomyślał tęsknie?

W dali zaszczekał pies.

— — — — — — — — —

Świt zimowy zajrzał do Krasnowolskiego dworu. Krzysztof otworzył oczy i spędzając z nich resztki błogiego snu, uprzytomnił sobie z goryczą, że rzeczywistość jest daleko gorszą. Wolałby się nie budzić. Całą noc, w tym cudownym śnie, widział siebie w Lublinie obok Marty. Słyszał jej głos i patrzył w twarz tak zawsze śliczną i drogą. Widział park malowniczy w wiosennej szacie, jakieś róże, kwitnące na trawnikach i smukłe, białe lilie. Chodzili razem po pięknych żwirowanych alejach i mówili do siebie słowa tak samo cudne, jak kwiaty. Było... jak w bajce...

Krzysztof marzycielem nie był, ale przeżyty we śnie obraz wydał mu się tak czarowny, że zamknął z powrotem powieki, aby go dłużej w oczach zatrzymać. Ale sny nie wracają!... Pieścił się tylko wspomnieniem. Nie długo jednak. Wkrótce do drzwi zastukano leciutko.

— Rzeczywistość — mruknął Krzysztof, a ponieważ stukanie się powtarzało, zawołał głośno:

— Nie śpię, nie! A kogo tam licho nosi po nocy?

— Po pierwsze, to nie licho... ale ja, odezwał się za drzwiami głos Danki, a po drugie, nie noc, ale dziewiąta godzina, ty śpiochu!

— Uhm — przeciągnął się Krzysztof, a ja myślałem, że to jeszcze bardzo wcześnie...

— Indyk myślał, to mu łeb ucięli, z przeproszeniem pana dziedzica — odezwał się za Danką głos Pędrasa, za drzwiami. Krzysztof roześmiał się i wyskoczył z łóżka.

— Już wstaję — odezwał się. Będę gotowy za chwilę! A co nowego, Pędras?

— Nic, panie dziedzicu, przyszedłem, bo pan dziedzic przykazał się dziś zbudzić... Ale wszyscy już powstawali...

— Acha — przypomniał sobie Krzysztof wczorajsze swoje zlecenie. Dziękuję, Pędras.

Zaczął się ubierać, uświadamiając sobie jednocześnie, że to pierwsze święto Bożego Narodzenia.

Po wczorajszej wędrówce w nocy, na pasterkę, a raczej wskutek przespania zaledwie kilku godzin, czuł się zmęczony i jeszcze śpiący. Ale ubierał się bez ociągania, wiedząc, że czekają go obowiązki gospodarza domu i gospodarza swojej habendy, jak nazywał Krasnowolę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

DZIAŁ ROLNICZY

Bagna i torfowiska zamienić na użytki rolne

Polesie powinno być szybciej meliorowane

Polska jest krainą rozległą i bardzo urozmaiconą. Wędrując z południa na północ, od gór Karpackich do morza, widzimy grunty różne, żyzne niwy i role uboższe, lasy, jeziora, góry i pagórki, wielkie miasta kominami najeżone, wszędzie zaś ludno, a w niektórych okolicach jest nawet ludziom trochę za ciasno. Gospodarstwa rozdrobnione nadmiernie i w dalszym ciągu stają się coraz mniejsze. Mamy tu wszędzie kraj zagospodarowany i od gór aż po morze gęsto zaludniony.

Od zachodniej granicy Polski idąc ku wschodniej, oglądamy gospodarną Wielkopolskę, zamożne Kujawy, zasobną ziemię łowicką, a dalej biedniejsze ziemie mazowieckie i podlaskie, aż wejdziemy w krainę dziwną, niepodobną w niczym do innych ziem naszych — to Polesie.

Województwo Poleskie obejmuje niemal dziewiątą część obszaru Rzeczypospolitej, liczy ono **37 tysięcy kilometrów kwadratowych.** Największe to województwo, **ma najsłabsze zaludnienie**, przypada tam bowiem **31 osób na kilometr kwadratowy**, gdy dla całej Polski mamy **83 osoby** zaludnienia na kilometr kwadratowy, przyczym w **południowej części kraju zaludnienie przewyższa sto osób na kilometr.** Pomimo tak wielkich obszarów, Polesie jest do dziś najuboższą ziemią Polski. Mało ono wytwarza płodów rolnych i hodowlanych, jedynie lasy stanowią poważniejsze jego bogactwa.

Grunty orne w województwie poleskim zajmują zaledwie dziesiątą część całego obszaru, są to zaś **przeważnie gleby lekkie i podmokłe.** Dziewięć dziesiątych części obszaru Polesia zajmują lasy, liche łąki oraz słynne bagna poleskie. **Bagna na Polesiu zajmują 1 milion 800 tysięcy hektarów, czyli połowę obszaru całego województwa.**

Olbrzymie te **bagna, to nieużytki** i one to są powodem ubóstwa Polesia, **mogłyby zaś być źródłem jego bogactwa, gdyby zostały odwodnione i należycie zagospodarowane.**

Znawcy tej naszej, pełnej wód krainy twierdzą, że Polesie po odwodnieniu, mogłoby stać się polską Holandią. Porównanie takie może się wydawać przesadzone, aczkolwiek ze względu na jakość gleb, a właściwie ich pochodzenie, oraz wysokość wód jest pewne podobieństwo między Holandią i naszym Polesiem. I tu i tam **zalegają głębokie torfowiska bagienne**, tylko że torfowiska holenderskie doprowadzone zostały do wielkiej kultury, a **poleskie pozostają wciąż w stanie dzikim.** Holendrzy swoje torfowiska odwodnili już przed wielu laty, dzięki zaś umiejętnej gospodarce mają na nich wspaniałe łąki i pastwiska, a tymczasem **poleskie torfowiska wciąż stanowią bezużyteczne bagna.**

Holandia zajmuje obszar mniejszy od Polesia, bo tylko 34 tysięcy klm. kw. i jest jednym z najbogatszych krajów w Europie, słynącym z wysokiej kultury i bogactwa. Zapewne że posiadłości kolonialne do tego się przyczyniły. Na te wielkie bogactwa Holandii złożyły się nie tylko znakomicie zagospodarowane gleby torfowe, lecz w dużej mierze także łagodny klimat, a nade wszystko jej położenie nadmorskie, zapewniające bardzo korzystny zbyt wszelkich wytworów.

Polesie pod względem położenia i klimatu ma warunki o wiele gorsze, ale zato **odwodnienie torfowisk poleskich** będzie pewnie **o wiele łatwiejsze**, niż odwodnienie holenderskich gruntów. Tam trzeba było zabezpieczać grunty od morza olbrzymimi tamami, z braku zaś naturalnych spadów — wodę przy pomocy pomp trzeba odprowadzać do morza, na Polesiu natomiast, jak twierdzą znawcy, **wystarczą zwykłe kanały do odprowadzenia nadmiaru wody.**

Mniejsza zresztą o to, czy Polesie będzie kiedyś krainą tak bogatą, jak Holandia w dobre i urodzajne grunty, jak Holandia; jedno jest tylko pewne, że w **bagnach poleskich** (i nie tylko poleskich) **leżą olbrzymie skarby**, a przekonywują nas o tym przeprowadzone próby odwodnienia i zagospodarowania torfowisk na Polesiu.

Bagien i łąk torfowych mamy w Polsce wielkie obszary, dotychczas jednak wskutek nadmiaru wilgoci oraz braku jakichkolwiek zabiegów uprawowych i melioracyjnych, nie przynoszą one prawie żadnego pożytku. A przecież w tych torfowiskach mamy skarby nieprzebrane, które powinniśmy zacząć użytkować z wielką korzyścią dla gospodarstwa narodowego.

Jeśli podjęliśmy się olbrzymiego wysiłku uprzemysłowienia kraju i tworzenia okręgów przemysłowych, to **następnym planem powinno być zamienienie nieużytków na obszary użytkowe.** Na pierwszy ogień winno pójść Polesie.

Kształtowanie się cen produktów rolniczych

Na rynku krajowym zwyżka cen zboża została wstrzymana, zdaje się jednak, że w miarę zbliżania się do przednówka, ceny powinny się poprawić. Ostatnio wzmogła się podaż zbóż chlebowych, zwłaszcza żyta i to jest prawdopodobnie przyczyną zahamowania zwyżki. Nieznacznie poprawiły się tu i ówdzie ceny zbóż jarych — owsa i jęczmienia, zwłaszcza tego ostatniego, co trzeba tłumaczyć zbliżeniem się okresu siewnego, kiedy gospodarstwa mniejsze wstrzymują się ze sprzedażą aż do ukończenia siewów. Często też ceny po siewach bywają niższe, aniżeli przed siewem ze względu na duże zapotrzebowanie materiału siewnego ze strony rolników.

Z innych ziemiopłodów cokolwiek obniżyły się oleiste (oprócz lnu), koniczyna biała znów zdrożała, pozostałe utrzymują się na niezmienionym poziomie.

Sytuacja na rynkach zbożowych ulegnie wyraźniejszej zmianie zapewne dopiero wtedy, gdy rolnicy zaczną korzystać z kredytu na opas zwierząt, ponieważ część zboża będą zmuszeni przeznaczyć na pokarm dla inwentarza żywego. Jak wiadomo, rząd przeznaczył 6 milionów zł. na kredyt dla rolników na opas bydła.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Czym się odżywiają chłopi? Według obliczeń statystycznych katastrofalnie przedstawia się sprawa odżywiania w gospodarstwach wiejskich, gdzie np. spożycie masła rocznie na 1 osobę wynosi nie całe 2 kg. Spożycie słoniny nie przekracza 5 kg. na osobę, natomiast spożycie ziemniaków wynosi przeciętnie 300 kg. na rolnika. Jak z tego widać, chłopi żywią się przeważnie ziemniakami. Spożycie tłuszczów, mięsa i cukru jest u nas najmniejsze w całej Europie.

Ile scalono i rozparcelowano gruntów? Prace scaleniowe wykonane zostały na 561 tys. 313 hektarów, a projektuje się do wykonania w najbliższym okresie 519 tys. 774 ha. Od 1 kwietnia 1935 r. do 1 lipca 1937 r. rozparcelowano w drodze parcelacji rządowej 32 tys. 70 ha, przez Państw. Bank Rolny 11 tys. 973 ha, a w drodze parcelacji prywatnej 79 tys. 687 ha. W tym czasie w drodze wykupu przymusowego rozparcelowano 14 tys. 100 ha, z wolnej ręki lub z licytacji 76 tys. 300 ha.

Z cukru do podkarmiania pszczół mało rolników skorzystało. Organizacje rolnicze na podstawie doniesień z terenu stwierdziły, iż rolnicy wyzyskali przydział cukru skażonego dla dożywiania pszczół w jesieni ub. roku zaledwie w 30 — 40 procentach. Główną przyczyną małego korzystania z taniego cukru było późne rozpoczęcie wydawania przez cukrownie przyznanego pasiekom cukru, oraz trudności w przewozach kolejowych. Około 10 procent pni zostało zlikwidowanych, a 60 proc. pozostałej ilości pni nie posiada wystarczających zapasów pokarmu na przezimowanie pszczół. Z tego powodu Lwowska Izba Rolnicza zwróciła się do min. skarbu, prosząc o podwyższenie przydziału cukru na 1 pień po 5 kg. na okres wiosenny 1938 r.

Sprzedaż narybku węgorza. Wielkopolskie i Pomorskie Towarzystwo Rybackie przyjmuje zamówienia na kupno narybku węgorza do 20 lutego b. r. Cena 1 kg. narybku wynosi przy zamówieniach do 1 kg. — 40 złotych, ponad 1 kg. — 35 zł. Najmniejsza ilość narybku węgorza, jaką towarzystwo podejmuje się dostarczyć, wynosi 1/3 kg. Wysyłkę uskutecznia się w skrzynkach. Dla hodowli węgorzy nadają się jeziora o dnie miękkim, mulistym, z porostem roślinności podwodnej, całkowicie zamknięte, lub posiadające tylko wąskie przepływy. Zgłoszenia i zapytania kierować pod adresem: Wielkopolskie i Pomorskie Tow. Rybackie w Bydgoszczy, ul. Zygmunta Augusta 4.

Pokaz bydła i trzody opasowej. W dniach 9, 10 i 11 lutego b. r. odbędzie się na targowicy krakowskiej pokaz bydła i trzody opasowej. Na pokazie wystawione będą sztuki masarskie trzody o wadze ciężkiej od 120—150 kg. i wyższej wagi, sztuki bekonowe o wadze 90—98 kg. i sztuki szynkowe od 100—110 kg.

Ceny zboża. W Krakowie na giełdzie płacono za 100 kg.: żyto 22.60—22.75; pszenica 28.65 — 28.90; jęczmień 19.25 — 19,50; owies 20.75—21.25; otręby 15—16.50.

BARTOS GADUŁA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — Nocy zimowe tak są długie, jak kominiarsko lina, jak głodny dzień na przednówku... Zeby sie tak nieozchodziło o naftę, co jej nima za co kupić, to kazdą taką noc zimową oświecałbem w mojej chałupinie do samej północy, zabawiając sie cytaniem cy pisaniem tego, co mi sie w gowie, sercu uzdaje, uskłado, umarzy, a po drugie, cy to nie jest wielko skoda tyla casu ostatka mojego zycio przespać, kiedy mie jus niedługo, lada dzień, tydzień, miesiąc cy dej Boże za porę roków, pod upatrzoną, ulubioną brzozką na nasem smętarzyku, do wiecnego spanio, w ktorem sie juz nic nie przyśni — położa. To tes kazdą tę długą noc zimową, do północy, a casem i dalej nie śpię, ino se rozmajcie o tem co było, co sie dzioło, co jest, co sie dzieje, co bedzie, co sie stanie, rozmyślam, ciesę, smucę, odgaduję, a casem suchemi ocami, ale w dusy i sercu zapłacę nad tem, co w mojem zyciu, w mojej Ojcyźnie smutnego było, jest i bedzie... Z cwartku na piątek, dnia 13 tego nowego roku, az do drugiej godziny po północy tagem pilnie rozmyśloł, zem sie ani jeden raz z prawej na lewą stronę nie obróciył — o tem, cyjo zasługa, cyja praca, cyja moc, cyj rozum, ze Ojcyzna Polska nasa jest wolna. O tem, kto winien, jacy byli zbrodniorze, waryjoci, zdrajcy, judase, rozpasańcy, co Ojcyznę nasą Polskę wtrącili, zaprzedali do niewole wiemy prawie ze dokładnie z dawnyk przesłych casów, ale wolność jej w teraźniejsem casie otrzymano, w casie. na ktory patrzema, ktory przeżywamy, komu ją zawdzięcamy, jakiej przycynie, koniecności — straśnie jest zawikłano i przerozmajcie tłumacona, wykładano — tem, ze tak powiem, poletycnem dogmatem, zeby nie największy cłowiek, jakiego Polska miała, a mieć jus moze nigdy nie bedzie, Polska, nasa Ojcyzna wolności by nimiała, on jedyny wolność jej wywalcył, jej wolnoś ugrontowoł, utrwalił... W tem miescu, zeby nie cyrwony ołówek pana prekuratora nie jedno bem móg powiedzieć.

A prawo Boskie, cy jakby kto chcioł, — prawo natury, ktorem ludzkoś, napiętnowana, podzielona została rozmajtemi przycynami, klimatycnemi, gieograficnemi, mową, obycajami, charakteru, zdolnościami, a nawet osobnem wyglądem ciała, cy to nie wielko koniecno przycyna wolności odzyskanej przez nasą Ojcyznę Polskę? To tes to prawo Boskie, sielne, mocarniejse było od praw politycnych — ze ci wrogowie, co Polskę rozsarpali, przez półtora przesło wieku, powiadali polskiemu narodowi: — Bedzie wam dobrze, ale zapomnijcie o wasej przesłości, porzućcie wiarę wasą, przejdźcie ciałem i dusą do nasego obozu... Zaprzańcy, renegaci, będą sanowani, nagradzani majątkami, orderami, wysokiemi urzędami, a wy oporni, uparci, co niekcecie uwierzyć w rzecywistość, ino beznadziejnie marzycie, tęsknicie, pójdziecie do więzień, katorg, bedziecie knutowani, Syberyja bedzie wam Ojcyzna, subienica podwyzseniem wasem. Tak powiadali wrogowie narodowi polskiemu w niewoli, ale prawo Boskie w niem silniejse było!

A ta wiara rzymsko - katolicka krześcijańska, cy nie zrobiła w polskiem narodzie wiary świętej specyjalnie ideowo polskiej? przez kazania, modlitwy, pieśni, kolędy, Godzinki, Gorzkie żale, Suplikacyje w nasej ojcystej polskiej mowie... A tak licni Święci polscy patronowie, Matka Boska Królowa Korony Polskiej. Wkońcu taki Paderewski, Haller, Dmowski i wielu innych i cały naród polski? Cy nie to wszyśko jest naprowdę jasną przycyną, ze Polska Ojcyzna nasa wolną. A wreście ta wojna światowa, a którą się modlił nas największy wieszcz Mickiewicz, cyli nie przez jej koniecną przycynę, narody 2—3 milijonowe wolność otrzymały, a nasa 30 milijonowa Polska otrzymaćby wolności ni mogła? — Tak sobie przez te długie zimowe noce rozmyślołem. Cy mądrze, cy nie, osądźcie Cytelnicy moi.





Ten na lewo, to przyszły sławny sportowiec, który na razie ćwiczy się w jeździe na wrotkach. Na prawo widzimy japońskiego następcę tronu, który liczy sobie 4 lata.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł, kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danii 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego 18. II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404-712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarium uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11, pod zarządem Romana Ferka.